PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 85 (487) ŚRODA, DNIA 18 GRUDNIA 1929 ROKU ROK IX.

Ł. T. S. G. (Łódź) W LIDZE

Cracovia mistrzem Polski w koszykówce pań. Szabliści w Offenbachu

Podczas gdy na terenie ligowym toczą się dyplomatyczne boje o berło mistrza i spadek do klasy A, równocześnie na boiskach Łodzi, Lwowa ,Wilna i Lipin rozgrywa się decydująca za żarta walka o wejście do Ligi.

Stara jak świata zasada: le roi est mort, vive le roi—król umarł, niech żyje (nowy) król — znajduje pełne potwierdzenie również w życiu piłkarskiem.

Na pokonanych nikt się nie ogląda—wszyscy patrzą kto zwycięży, oczy całej Polski piłkarskiej z coraz to większem zaciekawieniem obracają się na przyszłego benjaminka naszej arystokracji footbalowej.

Zainteresowanie to jest tem większe, że wszyscy mają w pamięci zawrotną karjerę Garbarni, która z nizin klasy A w ciągu jednego roku swej egzystencji ligowej wspięła się na najwyższy szczebel tabeli.

Dlaczego więc tegoroczny benjaminek ma być gorszy od zeszłorocznego; dlaczego zapał klubu, po tak ciężkiem wywalczeniu sobie karjery ligowej nie ma przerodzić się w twórczy czyn, wiodący w przyszłorocznych walkach z przeciwnikami zahartowanymi trzyletnim pobytem w Lidze od zwycięstwa do zwycięstwa.

Walki klubu łódzkiego w bojach o wejście do Ligi mają swoją bogatą historję. Historja tych zmagań jest bratnio podobna do walk Warty o mistrzostwo. Warta trzy razy z rzędu mając mistrzostwo w zasięgu swej ręki, musiała zadowolić się czołowem miejscem. Tak samo Ł. T. S. G. w roku bieżącym po raz trzeci sięga po laur zwycięzcy w walkach międzyokręgowych. W roku 1927-ym laur ten wyrwał mu górnośląski „Śląsk", w roku ubiegłym Garbarnia. I w obu razach porażki Ł. T. S. G. przyszły w ostatnim, decydującym momencie, kiedy drużynie łódzkiej doprawdy już mogły się marzyć przyszłoroczne walki w polskiej ekstraklasie piłkarskiej.



WODNISTA PANORAMA PIŁKARSKA

Przedłużający się wskutek braku mrozu martwy sezon jesienny korci piłkarzy, którym po regularnej, coniedzielnej młocce mistrzowskiej trudno rozstać się z boiskiem. Moment z meczu Polonia — Legja 2:2, wskazuje na warunki terenowe, w jakich rozegrano to spotkanie. Czy z podobnego meczu można wyciągnąć jakieś korzyści czysto sportowe jest rzeczą więcej niż wątpliwa.

Obecnie sytuacja Ł. T. S. G. jest jednak tak mocna jak nigdy dotychczas. Dotychczasowy stan tabeli: 1) Lechja (Lwów) 6 gier — 8 pkt. st. br. 17:8, 2) Ł. T. S. G. (Łódź) 5 gier — 8 pkt. st. br. 16:12, 3) Naprzód (Lipiny) 6 gier — 6 pkt. st. br. 18:13, 4) Ognisko (Wilno) 5 gier — 0 pkt. st. br. 4:22 sytuację tę obrazuje dobitnie. Lechja i Naprzód mecze swe ukończyły i wypowiedziały się ostatecznie.

Natomiast Ł. T. S. G. i Ognisko mają przed sobą jeszcze jedną walkę, która odbędzie się dn. 22 b. m. w Łodzi.

Przypatrzywszy się tabeli, łatwo dojść do wniosku, że zwycięstwo Ogniska w Łodzi jest wprost nieprowdopodobieństwem. Jest bowiem rzeczą niemal że nie do pomyślenia aby drużyna, która w rozegranych dotychczas pięciu grach nie zdobyła ani jednego punktu a strzeliła wogóle cztery bramki równocześnie tracąc ich rekordową ilość 22-ch, potrafiła na gorącym terenie łódzkim odnieść jakikolwiek sukces.

Zresztą łodzianie posiadają jeszcze ten handicap, że nawet wynik remisowy wystarcza im w zupełności aby zakwalifikować się do klasy ligowej.

Przewidując jednak wszelkie możliwości trzeba stwierdzić, że w razie zwycięstwa Ogniska, do Ligi wchodzi Lechja, mająca nieporównanie lepszy stosunek bramek niż Ł. T. S. G.

Ewentualność ostatnia jest jednak więcej niż wątpliwa, to też już dzisiaj można bez zastrzeżeń powitać Ł. T. S. G. jako nowy polski klub ligowy.

Egzystencja łodzian przy obecnym składzie ich drużyny nie wygląda różowo. Jak już bowiem podkreślaliśmy to niejednokrotnie dziś Ł. T. S. G. identyfikuje się niemal z osobą Herbstreicha. Obok tego gracza, zakrojonego na miarę międzynarodową drużyna łódzka dysponuje jeszcze trzema — czterema piłkarzami o umiejętnościach, które można w Lidze tolerować. Reszta to nawet nie nowicjusze, lecz poprostu starzy gracze bez krzty talentu i umiejętności.

Sumując plusy i minusy drużyny łodzian trzeba stwierdzić, że przy obecnym składzie nie można im wróżyć lepszej karjery niż Śląskowi w r. 1928-ym.

Przewaga łodzian nad ślązakami leży jednak w doświadczeniu: w ciągu 4-ch miesięcy przerwy zimowej można przy dobrych chęciach wiele w drużynie przerobić i ulepszyć.



NAJZACIĘTSZE PRZECIWNICZKI

w spotkaniu półfinałowem turnieju gier Ośrodka W. F. niepokonany dotychczas zespół A. Z. S. omal nie uległ Polonii, która przegrała w stosunku 22:25

Ł. T. S. G. - Naprzód 2:1

Zwycięstwo łodzian na gorącym gruncie śląskim

Mimo fatalnej pogody zebrało się na boisku w Lipinach około 5.000 osób, ażeby przyglądać się śląskiemu pupilkowi w ostatniem jego zmaganiu się o wejście do arystokratycznej rodziny piłkarskiej — do Ligi.

Ważność meczu, oraz pogłoski kursujące o nieprzychylnem przyjęciu śląskiej drużyny w Łodzi, wywołały naprężoną atmosferę. Już przy wejściu na boisko drużyny łódzkiej zdenerwowanie udzieliło się również sędziemu p. Arczyńskiemu, który wskutek tego popełnił niejedną omyłkę.

W 25 minucie drugiej połowy, po odgwizdaniu drobnego przewinienia gracza Naprzodu, wtargnęła fanatyczna publiczność na boisko. Policja usunęła rozgorączkowanych widzów. Po zawodach publiczność próbowała pobić łodzian, jednak znowu policja ochroniła gości i sędziego; nie obyło się jednak bez rzucania kamieni i wrogich okrzyków.

Trudno, publiczność śląska nie posiada jakiejkolwiek dyscypliny sportowej i nie umie sobie lub swoim reprezentantom-sportowcom, zdobywać sympatji i dobrej opinji u obcych!

Co do samej gry, to w pierwszej połowie toczyła się ona pod znakiem przewagi miejscowych, którzy jednakowoż nie umieli jej zaznaczyć cyfrowo. Coprawda, już w 3-ej minucie zdobywa pierwszą bramkę Stefan, ale jest to sukces pierwszy i ostatni. W 23-ej minucie wyrównuje Herbstreich i bezpośrednio potem ten sam gracz podwyższa, a zarazem ustala wynik dnia. W drugiej połowie gra wyrównana; łodzianie stosują taktykę obronną i mają rację, gdyż bezgranicznie ofiarna gra Naprzodu mogła była jeszcze przechylić szalę zwycięstwa na korzyść ślązaków. Łodzianie wygrali dzięki lepszej taktyce i dużo wyższej technice.

I tak minął złoty sen Śląska o drugiej drużynie w Lidze!



ŚWIETNE HAZENISTKI — ROBOTNICE

Drużyna Skry po zwycięstwie nad Varsovią w stosunku 11:0. Świetny zespół robotniczy uległ w półfinale Grażynie 5:6.



ANGLICY TEŻ LUBIĄ PROTESTOWAĆ

Moment z meczu Westham United — Sunderland. Gracze Westhamu żądają przyznania im rzutu karnego.



JESIEŃ NA BOISKACH STOŁECZNYCH

Fragment z meczu Polonja — Legja 2:2. Martyna walczy ze Szczepaniakiem i... kałużami. Nadbiega Ziemian

Panie Cracovii — mistrzyniami w koszykówce

Turniej o pierwszeństwo krajowe w Krakowie

Turniej o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej rozegrany 14 i 15 b. m. w sali krakowskiej YMCA, był imprezą, pod każdym względem pierwszorzędną. Zarówno drużyny, jak kolegjum sędziów i publiczność, dopisały pod każdym względem. Turniej rozegrywany był w sobotę popołudniu, niedzielę rano i popołudniu, na najlepszej w Polsce sali, w Ognisku krakowskiem YMCA.

Mistrzostwo dostało się w ręce Cracovii zupełnie zasłużenie. Drużyna białoczerwonych ustępowała AZS-owi szybkością, przewyższała natomiast wszystkie drużyny techniką i ustawianiem się, a już o dobrą klasę górowała w strzałach. W pewnej mierze należy to oczywiście położyć na karb obeznania z salą, wyższość jednak białoczerwonych była niezaprzeczalną, nawet przy wzięciu pod uwagę powyższego handicapu.

Cracovia — Sokół 17:14 (10:7). Gra nieciekawa, prowadzona przez Sokół ostro i zaciecie, przez Cracovię zaś — leniwie i chaotycznie. Zwycięstwo zawdzięczają białoczerwone doskonałym strzałom Jarzynianki-Żwirskiej i Surmianki. Sędzia p. Wójcik.

AZS (Warszawa) — I. K. Poznański (Łódź) 21:13 (11:9). Gra szybka, lecz nieco chaotyczna. Tempo, narzucone początkowo przez łodzianki utrzymała drużyna zielonych do końca. co jej w rezultacie dało wygraną. AZS zaprezentował się z jaknajlepszej strony, grając spokojnie, celowo i fair. Najlepsza na boisku Woynarowska. Sędzia p. kpt. Frączkiewicz spełnił swe trudne zadanie pod każdym względem bez zarzutu.

W niedzielę rano, przy „nabitej" widowni rozegrały najprzód mecz drużyny AZS-u i Cracovii, z wynikiem 8:22 (7:8). Ambitna gra, doskonała współpraca całej drużyny, tricki i strzały ataku, sprawiły, że zwycięstwo białoczerwonych nad drużyną stołeczną było bezapelacyjne i przekonywujące. Kapitalna obrona A. Z. S., mimo defenzywnej gry Woynarowskiej nie mogła sobie dać rady z lotnym i świetnie kombinującym atakiem Cracovii. Najlepsza na boisku Surmianka. pozatem wyróżniały się z Cracovii Kamieńska — Tabeńska i Granowska, z AZS-u Woynarowska i Wolicka. Aleksandrowiczównę unieszkodliwiła ciężka i ostro grająca Urbańska, Malanowska nie mogła utrzymać Surmianki. Sędzia p. Sikorski uzasadnił swą opinją, najlepszego arbitra w Polsce.

Drugi mecz I. K. Poznański — Sokół 18:4 (9:2) przyniósł, po nieciekawej grze gładkie zwycięstwo łodzianek.

Sędzia p. kpt. Frączkiewicz.

W niedzielę popołudniu rozegrano dwa ostatnie spotkania mistrzowskie. Obydwa zakończyły się rekordowemi zwycięstwami faworytów.

A. Z. S. Warsz. — Sokół 22:5 (12:0). Warszawianki grały bez większego wysiłku i w regularnych odstępach czasu strzelały kosz za koszem. Sokół ani na chwilę nie zdołał stawić należytego oporu. Sędzia p. Łuchniak słaby.

Cracovia — I. K. Poznański 35:14 (21:5). Białoczerwone nadają grze b. szybkie tempo, rozwijając cały szereg pomysłowych kombinacyj. Rzadkie wypady łodzianek blokuje pewnie Kamieńska-Tabeńska. Sędzia p. Sikorski, jak zawsze, doskonały.

Mistrzostwa były przeglądem sił przed meczem Polska—Szwecja. Na podstawie gry, pokazanej w mistrzostwie, skład reprezentacji winien się przedstawiać następująco: obrona: Kamieńska-Tabeńska. Malanowska i Wolicka; atak: Woynarowska, Aleksanrowiczówna. Granowska i Surmianka. ewent. „Bogusia" (Kruschender).

Organizacja zawodów pod każdym względem stała na wysokości zadania dzięki ofiarnej pracy prezydjum KOZGS-u, pp. Sikorskiego. kpt. Zakrzewskiego i sierż. Kozłowskiego.

Pięciodniowy bój 65-ciu drużyn

na sali ośrodka W. F. w Warszawie

Doroczny turniej gier warszawskiego Ośrodka W. F., rozgrywany zazwyczaj w lutym, w kulminacyjnym okresie zimowego sezonu gier w stolicy, dla jakichś powodów został przyśpieszony o dwa miesiące i stał się najniepotrzebniej właściwie tego otwarciem. Mimo, iż zaskoczyło to kluby, stawiły się jednak one w rekordowej ilości. W takiej koszykówce np. dla wyeliminowania zwycięzcy z pośród 38 konkurentów, trzeba było przeznaczyć na rozgrywki cały piątek od godziny piątej do północy, w sobotę i niedzielę od dziesiątej rano do piątej po południu z półtoragodzinną przerwą. Finaliści zmuszeni byli w tym czasie rozegrać 5 spotkań, z czego 4 w samą niedzielę. A taka YMCA w dodatku miała jeszcze finał siatkówki i towarzyski mecz koszykówki z Triumfem łódzkim. To już stanowczo za wiele, nawet na wyrobioną fizycznie i wytrzymałą drużynę, jak ona. Na przyszłość należałoby wprowadzić podział według stopnia zaawansowania, umiejętności gry poszczególnych drużyn, aby umożliwić walkę z równymi. Ludzie już tacy są, że wolą być pierwszymi wśród partaczów, niż ostatnimi wśród mistrzów.

Cel swój — propagandę gier — turniej ten wypełnił tylko połowicznie: wywołał należyty oddźwięk u klubów, nawet nie zgromadził takiej ilości widzów, jaka powinien. Bo i nic dbano o nich wcale, zdusiwszy ich np. w niedzielę w odległym, jednym tylko końcu sali. [illegible] się wcale, czy mogą wytrzymać te cztery godziny w kurzu, zaduchu i niewygodzie.

Organizacja pozatem, scentralizowana w rękach komendanta Ośrodka kpt. Grossa, działała ze zbyt może nawet wojskową sprężystością i bezwzględnością. Komisja sędziowska działała sprawnie, rozporządzała jednak sędziami o bardzo różnych kwalifikacjach, którzy, zwłaszcza w hazenie. a nawet finałowej rozgrywce, stanowczo nie stali na wysokości zadania.

Przed niedzielnemi finałami rozegrany został mecz koszykówki między łódzkim Triumfem, zespołem równoznacznym niemal z reprezentacją tego miasta, a stołeczną YMCA. Zwycięstwo zmęczonych szaloną orką warszawian nad wypoczętymi gośćmi w stosunku 21:18 (12:9) świadczy o stanowczej wyższości koszykówki stołecznej nad triumfującą do niedawna łódzką. Walka obfitowała w piękne i emocjonujące momenty.

Finał siatkówki męskiej przyniósł niespodziankę w postaci nieoczekiwanie silnego oporu, jaki stawiła YMCA zespołowi A. Z. S. Pierwszą partję wygrała 15:13, w drugiej natomiast załamała się i przegrała spotkanie w stosunku 28:23.

Najważniejsza rozgrywka kobiecej siatkówki odbyła się w czwartkowym półfinale, kiedy po zaciętej walce, stojącej na bardzo wysokim poziomie. A. Z. S., mistrz Polski, wyeliminował Polonię 25:22. Pierwszy to raz od chwili swego powstania A. Z. S. był poważnie zagrożony i przegrał jedną partję. Polonia ustępowała przeciwniczkom w sile i wykończeniu ścięć. Drugi półfinał przyniósł zwycięstwo Warszawiance 26:16 nad Polonią II. W finale nie potrafiła jednak ona stawić A. Z. S-owi żadnego oporu i przegrała 30:7, po bladej i słabej grze.

Po dwu serjach rozgrywek eliminacyjnych w koszykówce, ćwierćfinały dały wyniki: YMCA — Makabi 19:10. Warszawianka — Alleluja 9:3, A. Z. S. II — Varsovia I 22:2, Legja V — Bielany 22:3, Polonia I — Strzelec 22:4; półfinały: YMCA — Legja V 22:6, Polonia I — A. Z. S. II 19:6, Warszawianka walkoverem; eliminacja do finału: YMCA — Warszawianka 9:5. Warszawianka, stanowczo słabsza od A.Z.S., Varsovii, a może i Legji tak daleko zaszła tylko dzięki szczęśliwemu losowaniu. Stosunkowo zaszczytny wynik z YMCA zawdzięcza sile fizycznej. W emocjonującym finale Polonia zwyciężyła YMCA 20:12. Poziom tej rozgrywki był bardzo wysoki, a gra szalenie szybka i błyskotliwa. Obie drużyny imponowały bajecznem zgraniem, orjentacją i fenomenalnemi wprost pociągnięciami kombinacyjnemi. Zwycięzcy prześladowani byli złośliwym pechem w strzałach.

Hazena, rozegrana na drewnianej podłodze sali ciasnej na nią i dusznej. była raczej parodją tej gry. Pozatem bardzo niesympatyczne wrażenie wywierała zbyt jaskrawo przejawiająca się tendencja do gry ostrej, a nawet brutalnej, co tak bardzo nie licuje z kobiecością kobiet...

W ćwierćfinałach Grażyna pokonała maleńkie, szybko grające i pięknie kombinujące dziewczęta Skry III-ej, Polonia, z Kopciuch-Fryszczynówną na środku napadu, odniosła zasłużenie wysokie cyfrowo zwycięstwo 9:4 nad A. Z. S. z Konopacką-Matuszewską, a bez Aleksandrowiczówny, Chrupczałowskiej i Wojnarowskiej. Skra zbiła Varsovię 11:0 i Makabi, po dogrywce Warszawiankę 6:5. W półfinale Grażyna — Skra 6:5, po dogrywce i Polonia — Makabi walkoverem. Finał po morderczej walce wygrała szybsza i agresywniejsza Grażyna 5:3, mimo przewagi Polonii. Grażyna zanadto dawała się ponosić temperamentowi, grając zbyt ostro, co pociągnęło za sobą zaaplikowanie przeciw niej aż dwu rzutów karnych, nie wyzyskanych zresztą. Turniej ten, jako całość, wywarł imponujące wrażenie swym rozmachem i wielką ilością współzawodniczących drużyn.

NIEDZIELA w BERLINIE

pod znakiem hokeistów kanadyjskich

Berlin, 15 grudnia.

Zanim zjadą do Berlina królowie krążka hokejowego, w osobie mistrzowskiej drużyny Kanady — Toronto, zaprodukowali tu swe umiejętności ich rodacy, przebywający na studjach w Anglji, Oxford Canadians.

Drużyna ta posiada wiele talentów, składa się jednak przeważnie z graczy bardzo młodych, niepełnoletnich. Po powrocie do ojczyzny i po rozegraniu choćby jednego sezonu wśród swoich, staną oni na stopniu bezwzględnie wyższym od swych europejskich pogromców. Posiadają oni bowiem już dziś te tajemnice techniki, których braki muszą najlepsi gracze Europy nadrabiać szybkością i ambicją.

B. S. C. w przewidywaniu łatwego sukcesu wystawił do drużyny kilku juniorów. Obok powracającego do zdrowia Rudi Balla grali dwaj jego młodsi bracia; tak więc mieliśmy trzech Ballów w jednej drużynie.

Pierwszego dnia Oxford - Canadians ulegli B. S. C., w wysokim stosunku 0:6. Najzajadlej z pośród gospodarzy grali juniorzy, a więc wspomniani bracia Ball-Römer. Lód był fatalny, a. B. S. C. grał z ambicją godną ważniejszego spotkania.

Drugiego dnia goście strzelają pierwszą bramkę. Po pauzie jednak B. S. C na skutek oficjalnej interwencji bierze się do roboty i zwycięża w stosunku 8:2. I tego dnia goście nie zasłużyli na podobny wynik. Najbardziej z pośród nich podobali się bramkarz Furnbutt i łącznik Bonnycastle. Bohaterem B. S. C. był solista Jaenecke.

Mecz Europa — Kanada odbędzie się już w ramach turnieju świątecznego, zorganizowanego z okazji przybycia Toronto do Berlina. a więc nie dopiero w lutym, jak początkowo przewidywano. Będzie to chyba największą z dotychczasowych sensacyj hokejowych Europy. Skład drużyny europejskiej stoi jeszcze pod znakiem zapytania. Przypuszczalnie znajdą się w niej Johansson i Sucksdrof (Szwecja), Malecek (Czechy), Watson (Austrja). Czy ten zbiór różnych temperamentów, talentów i systemów, no i brak zgrania, przyczyni się do uzyskania przez team wyniku przynajmniej zaszczytnego, jest rzeczą bardziej niż problematyczną.

Tajemnica składu Turystów

Afera Żukowskiego i zamęt w Lidze

Stan niepewności, wytworzony w Lidze niezałatwionym dotychczas protestem Warty w sprawie meczu z Turystami jest, rzecz prosta, wodą na młyn przeróżnych plotek i wersyj.

Sytuacja jest o tyle poważna, że w oczach opinji publicznej wszelkie przesądzanie sprawy mistrzostwa i spadku przy stole obrad, a nie na boisku jest w zasadzie nieprzekonywujące. Z subtelności tych zdawał sobie niewątpliwie dokładnie sprawę zarówno Wydział Gier i Dyscypliny P. Z. P. N., jak również zarząd tej instytucji, wydając jednogłośną opinję na niekorzyść Turystów.

To też orzeczenie władz P. Z. P. N. z punktu widzenia merytorycznego rozstrzyga sprawę definitywnie, gdyż jest rzeczą niedopomyślenia, aby punkt widzenia na daną kwestję mógł być w tak bliskich sobie instytucjach, jak P. Z. P. N. i Liga zasadniczo różny.

Wniosek, który prosi się wprost o wysnucie z opinji władz P. Z. P. N., zda się wskazywać nietylko na szereg nieformalności popełnionych przy wcieleniu przez Turystów Żurkowskiego do swej drużyny, lecz również i na [illegible]iadomie złą wolę i chęć podstępn[illegible] załatwienia całej sprawy.

To [illegible] wynik głosowania w sprawie wspo[illegible]ego protestu na posiedzeniu [illegible] zarządu Ligi w dniu 19 b. m. nie rzuci już prawdopodobnie na całą aferę nowego światła, lecz poprostu wykaże obecny układ „politycz-ny" sił ligowców.

Prawda, strona zasadnicza i formalna sprawy będzie przy oddawaniu kartek pusto brzmiącym frazesem, przyczem tak czy owak obie strony nie poprzestaną prawdopodobnie na wyroku Zarządu Ligi, lecz przeniosą walkę na forum wyższych instancyj, aż do walnego zgromadzenia Ligi włącznie.

Powracając do meritum sprawy Żurkowskiego, trzeba zaznaczyć, że przeciw Turystom przemawiają fakty, iż: 1) Żukowski nie otrzymał z Ostrovii formalnego zwolnienia, o czem świadczy list tego klubu do P. Z. P. N., że Żurkowski jest nadal członkiem sekcji piłki nożnej K. S. Ostrovia. 2) Przeniesieniem Żurkowskiego z Ostrovii do Turystów interesowali się wyłącznie Turyści, których dwu członków przyjechało w tym celu specjalnie do Ostrowa, załatwiło tam rzekomo wszelkie formalności i zapewniło Żurkowskiego, że grać w Turystach mu wolno i że żadne przykre konsekwencje z tego względu go nie czekają. (Wygląda to dość jednoznacznie na typowe t. zw. kaperowanie gracza).

Turyści na swoją obronę twierdzą, że: 1) Posiadają list Ostrovii do Żurkowskiego, w którym to liście Ostrovia graczowi temu udzieliła zwolnienia. 2) Wydział Gier i Dyscypliny P. Z. P. N. zatwierdził przed meczem Warta — Turyści gracza Żurkowskiego dla Turystów.

Ostatnim, bodaj że najbardziej ciemnym momentem sprawy jest fakt, że owo zatwierdzenie Wydziału Gier i Dyscypliny P. Z. P. N-u było konsekwencją zaginięcia ewidencji Żurkowskiego z kartoteki graczy.

Wielce charakterystycznym tym szczegółem władze P. Z. P. N. winny specjalnie się zainteresować i jeśli teraz nie uda się znaleźć winowajcy, to w każdym razie na przyszłość należy zorganizować biuro w ten sposób, aby podobne afery absolutnie nie mogły mieć miejsca.

Mistrz świata, Kley w cyrku warszawskim

Przybycie do turnieju warszawskiego znakomitego zapaśnika Van Kleya wzmogło emocje widzów o 100 procent.

Atleta ten występuje w Warszawie po raz pierwszy, lecz zdobył sobie wstępnym bojem sympatie publiczności dzięki niezwykle eleganckiej i porywającej w przeprowadzeniu metodzie walki. Atutem Kleya, który jest Holendrem, stale zamieszkałym w Niemczech, jest nieprawdopodobna giętkość ciała i zwinność niewidziana dotychczas w Warszawie.

Kley spotkał się już raz ze Stekkerem na turnieju w Monachium. Obydwaj rywale... pobili się do tego stopnia, że walkę przerwano. Pierwszą nagrodę otrzymał wtedy Polak, mający więcej zwycięstw.

Poza Kleyem do turnieju przyjęto amatorskiego mistrza Polski w półciężkiej Sasorskiego. Podobno walczy on bez wynagrodzenia, dla ambicji, lecz samo zetknięcie z zawodowcami i ich metodami pracy na arenie, może zwichnąć raz na zawsze amatorską karjerę Sasorskiego.

Wyniki ostatnich czterech dni były następujące:

Czwartek: Stibor—Kampfer i Szczerbiński — Zaturski walczyli bez rezultatu. Siki pokonał Schneidra w 19 minut, a Grüneisen Oppitza w 5 m.

Piątek: Kley rzucił na łopatki Stolla w 16 m., Kawan — Kwapińskiego w 8 m., Zaturski — Schneidra w 18 m., Siki i Buchheim walczyli bez rezultatu.

Sobota: Laskowski pokonał Weinerta już w 3 min. Stibor — Buchheima w 20 m., Kley — Grünberga w 9 m., Ahrens — Schneidra w 16 m., walka Siki — Zaturski po 25 m. nie dała wyniku.

Niedziela: Stibor — Zaturski remis. Sasorski zwyciężył Oppitza w 6 m. Kawan — Szczerbińskiego w 20 m., Kley — Schneidra w 8 m., Kampfer — Grünberga w 18 m.

Boks

Reprezentacja bokserska Niemiec na meczu z Polską dnia 6 stycznia w Poznaniu albo na G. Śląsku wystąpi w składzie następującym: w. musza Fickert (Chemnitz), w. kogucia Ziglarski (Berlin), w. piórkowa Mochl (Berlin), w. lekka Bechler (Berlin), w. półśrednia Selig (Berlin), w. półciężka Sänger (Wrocław), w. ciężka Neusel (Berlin). Zapasowi: Ball, Taudsen, Fuchs, Maseberg, Mietschke, Theuerkauf, Sabottke i Wegener.

Warszawski Okr. Zw. Bokserski odrzucił propozycję P. Z. B. zorganizowania u siebie międzypaństwowego spotkania pięściarskiego Polska—Niemcy. Odmowa spowodowana została brakiem odpowiedniej i dość obszernej sali.

Międzynarodowe spotkanie bokserskie Warszawa — Teutonia (Berlin), zostało ostatecznie sfinalizowane. Drużyna niemiecka po jednodniowym pobycie w Łodzi (dnia 5 stycznia 1930 r.) walczyć będzie 6 stycznia 1930 r. w stolicy. Zawody odbędą się w sali kina Colosseum przy ul. Nowy Świat 19 o godz. 12 w południe.

Życie organizacyjne

Walne zebranie narciarskiego O. Z. L. A. odbyło się przy licznym udziale delegatów klubów stołecznych: prowincję reprezentował podokręg wyszkowski. Zebraniu przewodniczył mjr. Szkolnikowski. Nad sprawozdaniem zarządu, referowanem przez p. Forysia wywiązała się dyskusja, po której uchwalono zarządowi absolutorjum. Do nowego zarządu weszli: radca W. Foryś (prezes), Blacher i Paruszewski (viceprezesi) oraz członkowie: pp. Lebenbaum, por. Suchorzewski, Mieszkowska. H. Dąbrowski, Surała, Sienkiewicz, Rokicki i Dieckman. W wolnych wnioskach uchwalono zorganizować drużynowe mistrzostwa okręgowe. Pozatem postanowiono, że zawodnicy, którzy nie będą bez powodu startować w mistrzostwach okręgowych. nie mogą być dopuszczani do mistrzostw państwowych. Delegatami na walne zgromadzenie PZLA, które odbędzie się w lutym, zostali pp. W. Foryś, Dieckman i Frenkiel.

Walne Zgromadzenie Warszawianki wybrało zarząd w składzie następującym: prezes poseł Polakiewicz, wiceprezesi: mjr. Arczyński i por Suchorzewski, sekretarz p. Mosin, skarbnik kpt. Partyka, członkowie: mjr. Werszner, mec. Litterer, dr. Francówna i p. Godlewski. Zebranie wyraziło podziękowanie dotychczasowemu wiceprezesowi p. Kupczykowi, któremu klub tak wiele zawdzięcza. Z braku czasu p. Kupczyk musiał zrzec się mandatu w zarządzie.

Budowa boiska przy ul. Wawelskiej rozpocznie się na wiosnę.

Walne Zgromadzenie Poznańskiego O. Z. L. A. zwołane przez komisarza P. Z. L. A. mjr. Engla miało przebieg naogół poważny, choć odbywało się w dość podnieconej atmosferze. Drażliwa sprawa rozwiązania Zarządu P. O. Z. L. A. i mianowania komisarza P. Z. L. A. nie była rozpatrywana, gdyż epilog jej rozegra się dopiero na rocznem Walnem Zgromadzeniu P. Z. L. A. Ustępującemu Zarządowi udzielono jednogłośnie absolutorjum, poczem wybrano nowy Zarząd w składzie następującym: prezes — Karolczak, wiceprezesi — Stróżyk i Prylyś, sekretarz — Jurdziński, skarbnik — Weselik, członkowie Zarządu — Frays, Łebiński, Wolny, Konieczny, Ługowski, Wyrzykiewicz. Przewodniczący komisji sportowej — Prylyś. Delegatami na Walne Zebranie P. Z. L. A. wybrano pp. Kusolczyka i Stróżyka. Znamienny był fakt, iż Warta po upadku kandydatury p. Gluski na prezesa, nie dała już swoich czołowych ludzi do Zarządu.

Z ważniejszych wniosków uchwalono: a) rozgrywać corocznie drużynowe mistrzostwa okręgowe w kl. A, B i C pań i panów: 1) mistrzostwa okręgowe we wszystkich okręgach mają się odbywać równocześnie przy nim. W. Zarz. ma ustalić daty rozgrywania mistrzostw osobno dla pań i osobno dla panów.

Prezesem Lwowskiego O. Z. L. A. został wybrany p. Jakubowski. Walne zgromadzenie uchwaliło absolutorjum ustępującemu zarządowi.

Prezesem Krakowskiego Okr. Związku Gier Sportowych został Władysław Sikorski, znany działacz YMCA na terenie Krakowa.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Związku Bokserskiego odbędzie się w marcu w Katowicach.

Warszawskie Towarzystwo Cyklistów zamknęło sezon sportowy w sobotę dn. 14 b. m. Punktem kulminacyjnym uroczystości było rozdanie dyplomów za Bieg Dookoła Polski i nagród swym zawodnikom.

Walne Zebranie Warszawskiego Klubu Wioślarek odbędzie się dnia 19 grudnia o godz. 7-mej w pierwszym, o godz 7 i pół w drugim terminie w lokalu własnym. Plac Zamkowy 9. Na porządku dziennym sprawozdanie zarządu i komisji, wybory uzupełniające i wolne wnioski.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. Adam Św., Warszawa. Dziękujemy najuprzejmiej za życzliwe słowa. Gdy jeźdźcy nasi staną w Warszawie, poruszymy projekt pana. Odczyt jest — zdaje się — planowany.

C. J. Wyr., Kościan. Administracja załatwi.

P. Zyg. Wr., Chicago. Dziękujemy serdecznie. Wysyłamy list.

P. Zyg. R., Trzemeszko. Zależy od rodzaju gry. Radzimy zwrócić się ustnie lub osobiście do jednego z domów handlowych np. Rokicki, Komispol itp., przedstawić dokładnie, o co chodzi i zasięgnąć opinji.

P. Tad. Cz., Przemyśl. Załatwimy według życzenia w [illegible] dniach

P. Józ. J., Wieliczka. O Gerbichu otrzymaliśmy niedawno list z Sao Paolo, który drukowaliśmy w całości.

P. Ig. Kr., Łódź. Redaktor nie prowadzi w sprawach pisma korespondencji prywatnej. Odpowiedzi udzielamy tylko na tem miejscu. Nie skorzystamy.

Stały czytelnik, Łuków. 1) St. Gronczewski. mimo swych 44 lat, w biegu Dookoła Polski zajął 19-te miejsce z czasem ogólnym 91:50:27,9. W biegu o mistrzostwo Polski Gr. zajął 14-te miejsce. Brał udział też w innych imprezach kolarskich. 2) Zamiast dwu spadających z ligi klubów. 3) Konkursy urządzać będziemy nadal.

Na boiskach całego kraju

Wyniki ostatnich gier i walk

Finał o puhar red. A. B. C. w Poznaniu rozegrany został między Wartą ligową a C klasową Spartą z Obornik. Wynik był zgóry przesądzony, tembardziej, że Warta wystąpiła w pełnym składzie, jedynie bez Fontowicza w bramce (grał Konieczny z III drużyny). Wynik brzmiał 16:1 (8:1). Obfitym plonem bramek podzielili się: Przybysz i Kniola po 4, Szerfke II — 3, Staliński — 2 oraz Radojewski, Wojciechowski i Szerfke I; dla Sparty honorowego goala, strzelił środkowy napastnik. Sędzia p. Perzak.

Gry sportowe w Łodzi dały wynik następujące: Siatkówka: Szczawnicka — Sobolewska 30:90. Sobolewska po przerwie gra w siódemkę. H. K. S.— Absolwentki 30:20. Po przerwie H.K.S. grał w piątkę. Kopernik — Narutowicz 24:27. Słaba gra obu zespołów. Oświata — Absolwentki 30:25. Oświata jest w Łodzi bezkonkurencyjna.

Koszykówka: Ł. K. S. — Ł. T. S. G. 27:16. Ł. K. S. bez Laufera wygrał zasłużenie. Siła — Hakoah 21:16. Hakoah zrobił znaczne postępy. Siła II — Hakoah II 10:5. W. K. S. — Kruschender 20:18. Wojskowi wzmocnieni dwoma graczami YMCA są bardzo groźni. Kruschender — W. K. S. (panie) 7:3.

Mecze piłkarskie w Łodzi WKS — Orkan 2:2 (2:2). Gra stała na niskim poziomie. Wojskowi wystąpili w odmłodzonym składzie. Bramki dla Orkanu padły ze strzałów Józefowicza oraz Markiewicza, dla WKS-u strzelcem był Majewski. WKS — Orkan II 2:1.

Zjednoczone — Widzew III 3:3 (3:1). Tytuł mistrza kl. C zdobył Widzew III. który w pierwszym meczu uzyskał wynik 5:3

Liczne mecze towarzyskie na Śląsku ucierpiały z powodu tak fatalnej pogody, że szereg zawodów odwołano.

Na pierwszy plan wybił się mecz ligowej drużyny Ruchu z katowicką Pogonią. Ruch wystąpił z nowym nabytkiem na środku ataku — Otkinowiczem. który okazał się świetnym kierownikiem, i wygrał 3:0.

Międzyklubowe zawody bokserskie pomiędzy Slavią (Ruda) i Stadjon (Kr. Huta) zakończyły się zwycięstwem Stadjonu w stosunku 11:3. Zawodnicy Stadjonu górowali nad swoimi przeciwnikami techniką i rutyną i zwyciężyli zasłużenie.

Spotkanie pomiędzy bokserskiemi drużynami B. K. S. 29 Katowice II i Policyjnego K. S. zakończyło się zwycięstwem Policyjnego w stosunku 14:6. Walki były naogół nieciekawe i nie stały również na wysokim poziomie sportowym.

Cracovia — Legja (Kraków) 9:2. Zamiast niedoszłego do skutku turnieju klubów ligowych, odbyło się tylko spotkanie Cracovii z robotniczą Legją. Bardzo klepska pogoda nie odstraszyła widzów, którzy zobaczyli ładną grę. Przewaga Cracovii znaczna, lecz i atak Legii miał wiele dobrych momentów, które przyniosły mu 2 bramki przez Kapłańskiego i samobójczą Ptaka. Bramkami Cracovii podzielili się Kozok 4. Kałuża 3 i Kubiński 2. Atak grał w komplecie, wykazując wiele pięknych pociągnięć. Tyły bez Mysiaka, Zastawniaka, z bramkarzem z 3 drużyny.

Na zawodach w hali krytej we Lwowie osiągnięto wyniki następujące: rzut kulą: Klug 10.63, oburącz 20.02, skok wdal z miejsca — Mazur 2.52, wzwyż i tyczką — Klug 153 i 305.

Różne

Drużyny hokejowe Legji i Pogoni wyjechały już na zagraniczne tournee po Austrji i Węgrzech.

Kahan (Turyści) nie zamierza zmienić barw klubowych.

Pokaz gimnastyki kobiecej Agnety Bertram odbył się w niedzielę w stolicy. Na pokaz złożyły się przemówienia red. Muszałówny i p. Olszewskiej, następnie Dunka Otto wykonała lekcję systemu Bertram, wreszcie pod kierunkiem p. Rosenberga odbyła się lekcja gimnastyki pierwszego zastępu absolwentek szkoły Agnety Bertram.

I ogólnopolskie korespondencyjne zawody strzeleckie. zorganizowane przez Główną Kwaterę Zw. Harc. Pol. zakończyły się dn. 15 grudnia b. r. Do zawodów zgłosiło się ogółem około 900 zawodników z 60 środowisk całej Polski. Należy to uważać za znaczny sukces harcerstwa, gdyż do podobnych zawodów Zw. Broni Małokalibrowej zgłosiło się tylko 75 zawodników. Wyniki dokładne zostaną obliczone dopiero po otrzymaniu przez Gł. Kwat. Zw. Harc. Pol. protokułów od poszczególnych drużyn.

Polonia — Legja 2:2

i inne mecze w Warszawie

Polonia wystawiła na ten mecz swą rezerwę okraszoną 3 graczami ligowemi i Kaczanowskim (Varsovia), który zadebiutował w jej barwach. Legja wystąpiła w składzie nieco silniejszym, bo z 7 graczami ligowymi z Akimowem w bramce, Nawrotem na środku pomocy, Cicheckim na l. skrzydle i Raćkiem na prawem. Boisko przedstawiało obraz nędzy i rozpaczy, a gra, prowadzona w żółwiem tempie, nie należała do zbyt interesujących. Przewaga techniczna była przez cały czas po stronie wojskowych, Polonia natomiast górowała ambicją i chęcią zwycięstwa.

Pierwszą bramkę zdobyła Legja ze strzału Kotkowskiego. Wyrównuje Jung II z podania Michalskiego. Przed przerwą Szczepaniak z rzutu karnego podwyższył wynik do 2:1 na korzyść Polonii. Po zmianie pól wojskowi opanowali zupełnie boisko, ale słabe ich ataki załamują się na świetnej obronie gości. Dopiero Martynie udało się wywalczyć wynik remisowy. Wyróżnili się: w Legji — obrońcy, Nawrot na środku pomocy, Nowakowski i Przeździecki w ataku, a w Polonii — Michalski w ataku, Nowików na pomocy i obrońcy. Szczepaniak był słaby, a debiut Kaczanowskiego wypadł nieszczególnie. Sędziował p. Walczak.

Na boisku Skry odbył się pierwszy mecz międzygrupowy o robotnicze mistrzostwo stolicy pomiędzy gospodarzami a Zniczem z Pruszkowa. Początkowo zaznaczyła się przewaga Znicza, a owocem tej przewagi były trzy bramki strzelone przez Rzedzickiego, Lewandowskiego i Sarnowicza. Dopiero gdy goście prowadzili 3:0 Skra przestała lekceważyć przeciwnika, ale do przerwy udało się jej uzyskać tylko 1 bramkę a po przerwie zwyciężyła z trudem 4:3 (1:3). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Smosarski II i Kwiatkowski (po dwie). Sędziował p. Glinka.

Szable polskie w elicie kling światowych

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego" z turnieju w Offenbachu

Częściowe niepowodzenie w szpadzie, do której stanęliśmy w najnieodpowiedniejszych dla sportowca warunkach, bynajmniej nas nie zaskoczyło. Szabla natomiast przyniosła dwie wielkie niespodzianki: słaby start Nycza i wspaniałą formę Laskowskiego.

Nycz, najlepiej z nas wytrenowany i wyszkolony technicznie — psychicznie nie sprostał zadaniu. Wśród naogół mniej od niego utalentowanych zawodników krajowych Nycz idzie do boju z przekonaniem, że i tak jego będzie zwycięstwo, nie obawia się niespodzianek, przeprowadza akcje energicznie i zdecydowanie, ryzykuje i zwycięża. Wśród równych i lepszych zawodników w Offenbach Nycz „za wiele miał do stracenia": unikał ryzyka i... stracił wszystko.

Zdenerwowany i zniechęcony niepowodzeniem ujawnił pozatem duży błąd techniczny, który na zawodach krajowych kryła doskonała kondycja fizyczna i psychiczna: przyjmując atak przeciwnika, Nycz przechyla ciało dość silnie ku tyłowi z przeniesieniem ciężaru na nogę zakroczną. Jako skutki tej wadliwej postawy występują: usztywnienie prawego barku, szerokie ruchy przy paradach i ripostach, łatwe uleganie fintom czasowym atakującego (wielofintowaniu), wreszcie duża trudność w cofaniu się i przechodzeniu do skutecznego przeciwnatarcia.

O ile start naszego 100-procentowego faworyta przyniósł rozczarowanie, o tyle z podziwem i zdumieniem oglądaliśmy robotę Laskowskiego, zwłaszcza w półfinale. Był zręczny, lekki, lotny, poruszał się i wyglądał nad wyraz estetycznie, pozatem rozwinął szeroki, bodaj czy nie najszerszy z polskich szablistów repertuar umiejętności. Atakował w drugim zamiarze, to znów atakiem krytym przedcinał, parował, ripostował, aby nagle, chwyciwszy doskonale tempo, przejść do błyskawicznego flecheu. Poraz pierwszy był na planszy pogodny, chwilami rozweselony, pełen delikatności obok szczerze rycerskiej fantazji.

Laskowski podobał się publiczności, co więcej, podobał się ogromnie towarzyszom broni, którzy co do jego roboty szablowej tyle dotąd mieli zastrzeżeń. To był Laskowski, jakiego chcieliśmy mieć dawniej i jakim chcielibyśmy go stale widzieć w przyszłości.

To też współczucie kolegów po wielkiej niesprawiedliwości, wyrządzonej Laskowskiemu przez przewodniczącego jury było tak szczere, tak bezpośrednio płynęło z najlepszego serca, że... nie żałujemy tej niesłusznej porażki. Laskowski stracił jeden międzynarodowy finał, który mu się całkowicie należał, lecz zyskał więcej — moralne oparcie w drużynie, co nieraz mu się jeszcze przyda zarówno w momentach powodzenia, jak i nieuniknionych w sporcie psychicznych ....

Zarówno niepowodzenia Nycza, jak i Laskowskiego, nie umniejszając rzeczywistej wartości obu szermierzy, kryją w sobie wskazanie pedagogiczne, bez których dalsza karjera obu naszych asów byłaby może w pewnych kierunkach zahamowana.

*

Czterech polskich szablistów rozdzielono w ten sposób, że w grupie I-ej eliminacyjnej znaleźli się Papee i Segda, w II-ej — Laskowski i Nycz. Papee i Segda z miejsca zaczęli jaknajlepiej. Po walce między sobą, wygranej przez Segdę 5:1, Papee wygrywa z groźnym pareurem, niemieckim olimpijczykiem Thomsonem 5:2, ze świetnym Włochem Ragno po pięknej walce 5:4, z rutynowanym wiedeńczykiem dr. Ettingerem, „bawiąc się", 5:0, wreszcie z przemijająca już dzisiaj sława holenderska — Doormanem 5:1. Przegrywa natomiast Papee z olbrzymim Włochem Gaudinim i Niemcem Halberstadtem.

Segda był w formie: lotne ataki i umiejętnie stosowane przedcięcia dały mu zwycięstwo 5:3 nad silnym olimpijczykiem holenderskim Hagensem, nad Thomsonem 5:4 i Doormanem 5:1. Z Gaudinim i Ragno przegrał Segda po 3:5, z Ettingerem niespodziewanie w takim samym stosunku. Obaj nasi zawodnicy wzbudzili zainteresowanie publiczności, zwłaszcza Papeego uważano za groźnego konkurenta faworytów turnieju.

Z grupy I-ej odpadli: Halberstadt i Doorman. Reszta przechodzi do półfinału.

W grupie II-ej Laskowski wygrywa z Nyczem po ładnej walce 5:4, z ambitnym Moosem 5:2, z groźnym Driebergenem 5:1. Francuza Tourniera tnącego lub aretującego w każdy atak Laskowski rozumną taktyką „rozkłada" 5:1. Przegrywa natomiast z Włochami Mazzim 1:5 i Pignottim 4:5, oraz Niemcem Heimem.

Nycz wygrywa z Tournierem 5:2, Driebergenem 5:3; przegrywa z Laskowskim, Marzim 1:5, Pignottim 4:5, Amerykaninem Huffmanem 3:5, z Heinem 0:5 i Moosem 3:5. Odpadają Nycz i Tournier. Jako nowa „wielka przyszłość" niemieckiej szabli zaprezentował się spokojny, lekki, zgrabny, doskonały technicznie Heim z Offenbachu.

W grupie I-ej półfinału walczył Segda. Ustawiczne atakowanie flechem wobec braku dobrego tempa nie mogło dać powodzenia Polakowi, który 5-iu walkom przegranym z Thomsonem 3:5 z Ettingerem 4:5, z Gaudinem 3:5, z Moosem 3:5 i z Ragno 4:5, przeciwstawia jedną wygraną z Huffmanem 5:4. Odpadają Segda i Etinger.

W grupie II-ej niebezpieczny Papee wygrywa łatwo z Laskowskim 5:2, bijąc następnie bezapelacyjnie Heima i Hagensa po 5:1. Ulega Marziemu 2:5 i Pignotiemu 3:5.

Laskowski wygrywa w pięknym stylu z Hagensem 5:4, z Dziebergenem 5:0, z Heinem 5:3 (najładniejsza walka w tej grupie); przegrywa po równorzędnej walce z Mazzim 4:5, wreszcie walczy o wejście do finału Pignottim.

Stan 4:4 przy dużej przewadze Laskowskiego, którego natarcia Włoch z trudem paruje. W jury: 2 Włochów — Canova (przewodniczący) i Cuccia, 2 Niemców—Casmier i Halberstadt, 1 Polak — Zabielski. Laskowski, obawiając się powikłań, przeprowadza prosty atak, w pierwszem tempie zakończony pchnięciem.

Włoch nie broni się, lecz arretuje równocześnie. Skonsternowany przewodniczący, mimo, że sytuacja była aż nadto jasna, nie rozstrzyga i zarządza głosowanie bocznych sędziów, czem dowodzi, że sam źle widział. Casmier — wstrzymuje się. Cuccia coś bąka niezdecydowanie, w każdym razie nie na korzyść Laskowskiego. Halberstadt i Zabielski opowiadają się wyraźnie za atakiem.

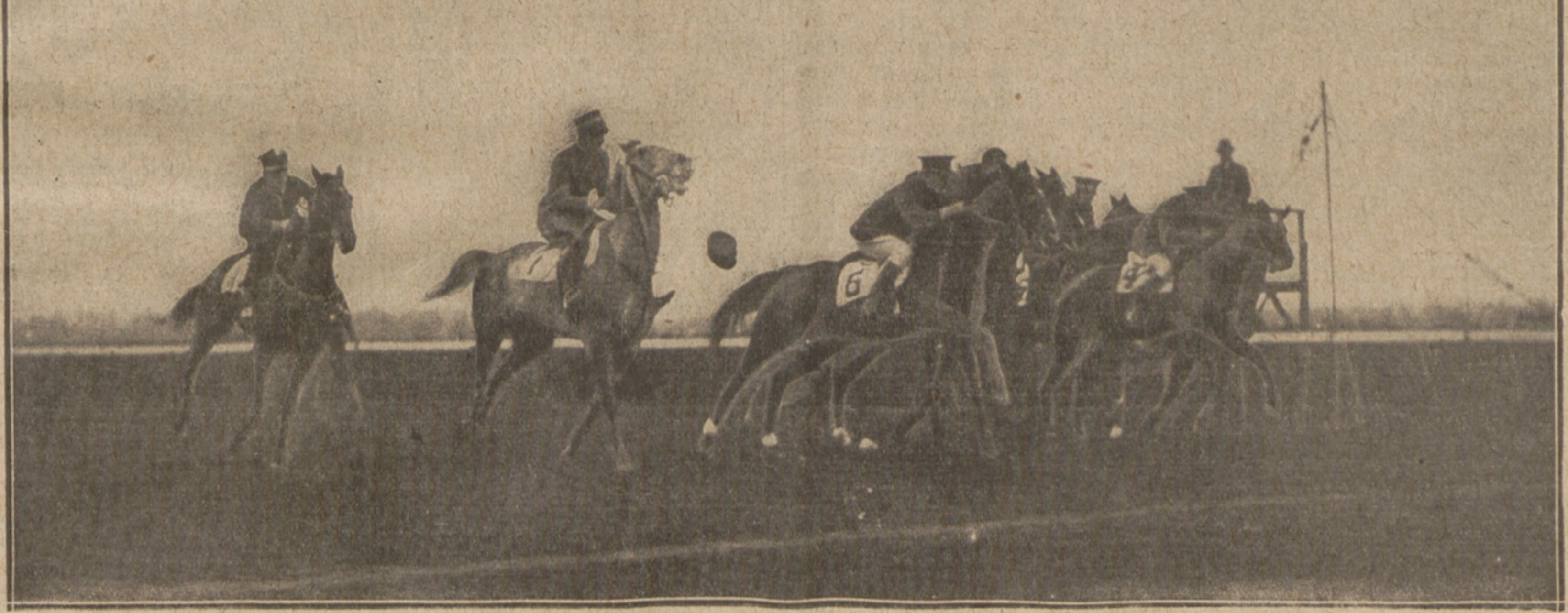
Wobec tego przewodniczący mając 2 głosy za atakiem, a żadnego za arretem, opowiada się za... arretem, przyznając zwycięstwo Pignottiemu. Polacy zakładają protest, niefortunny przewodniczący „składa" się przed jury d'appel „jak scyzoryk". Cuccia, chcąc ratować rodaka, coś tam niejasno „wyjaśnia": protest przepada 3 głosami przeciw 2. Canowa przeprasza Laskowskiego za „przeoczenie"", czem ani nie pociesza skrzywdzonego zawodnika, ani nie poprawia swej kiepskiej reputacji w oczach Polaków.

Ostatecznie odpadają w tej grupie: Hagens i Laskowski.

Finał rozegrany przez 10-iu zawodników w niedzielę dn. 8.XII kończy się triumfem Mazziego (Włochy), który wygrał wszystkie walki. Drugi Gaudini (Włochy) z 6-ma zwycięstwami III-ci cięstw, IV — Ragno 4 zw., VI — Moss 4 zw., VII — Pignotti — 4 zw., VIII — Driebergen (Hol.) — 3 zw., IX — Heim (Niemcy) 3 zw., X — Papee — 3 zw. Jak widzimy w końcowej grupie o miejscach zdecydował stosunek otrzymanych trafień.

Nasz Papee nie miał najlepszego dnia. Dzierżąc równocześnie ciężkie obowiązki reprezentanta związku, kierownika i zawodnika, mając w kościach męczącą podróż i ciężkie walki dnia poprzedniego — musiał ulec nawet słabszym od niego, lecz w lepszych warunkach znajdującym się przeciwnikom. Stopniowe opadanie z sił zaznaczało się w walkach Papeego bardzo wyraźnie. Po 3-ch ładnych zwycięstwach nad Thomsonem, Moosem i Driebergenem, błysnął jeszcze raz świetną robotą w niezbyt słusznie przegranej walce z Mazzim, poczem uległ zmęczeniu no i... przeciwnikom.

Organizacja turnieju nasuwa w porównaniu z naszem życiem sportowem tyle zagadnień, że kwestii tej w kilku końcowych wierszach załatwić się nie da. Narazie powiem ogólnie, że są kraje, gdzie jeden mały klub w małem mieście rozporządza „pałacami", podczas gdy u sąsiada cały silny i zasłużony związek napróżno zabiega o otrzymanie najskromniejszego własnego kąta.



ZWYCIĘSTWO POR. GZOWSKIEGO NA TORZE NOWOJORSKIM
Start wyścigu płaskiego, który był preludjum konkursów w Madison. Na lewo por. Gzowski, triumfator wyścigu.

Szowinizm czeski na ringu

Śląsk przegrywa z Morawami 3:7 z powodu stronniczości sędziów

W sobotę dn. 14 grudnia odbyły się w Brnie zawody bokserskie między zespołem 5 pięściarzy śląskich, a teamem Moraw. Polacy przybyli do Brna na 3 godziny przed zawodami w składzie: Dziembała, Górny, Wieczorek, Garstecki i Wocka. Ekspedycji dopełniali delegat Śl. O. Z. B. p. Sadłowski i trener p. Wenda.

Przyjęcie ze strony A. F. K. Žižka, klubu, urządzającego powyższe spotkanie było niezwykle gościnne i nacechowane dużą serdecznością. Niestety publiczność brneńska, która w ilości 2000 wypełniła salę, okazała brak wszelkiej kultury sportowej, a sędziowie zupełną ignorancją boksu i stronniczość.

Po przemówieniach p. Sadłowskiego w imieniu Śl. O. Z. B. i p. Schmitta w imieniu Morawskiego Zw. Boks. wchodzą na ring Dziembała (57 kg.) i Kosina (57 kg.). Walka prowadzona w szybkiem tempie nie wykazała niczyjej przewagi. Dziembała, technicznie jeszcze niewyrobiony ma niezłe uniki i silne uderzenie. Przeciwnik jego pod koniec krwawi. Walka zupełnie słusznie pozostała nierozstrzygnięta. Publiczność wyraża ogłuszającemi gwizdami swe niezadowolenie z wyniku.

W w. lekkiej Górny (58 kg.) spotyka się z mistrzem Czechosłowacji Stöklem (60 kg.). Gwóźdź wieczoru. Walka na dystans, prowadzona w szybkiem tempie, była rzeczywiście pięknem widowiskiem. Górny osiąga przewagę już w 1 rundzie i zapędza raz po raz przeciwnika do rogów. Stöckl, doskonały technik, demonstruje śliczną pracę nóg. W 2 rundzie przewaga Górnego wzrasta, Stöckl jest już 2-krotnie groggy. Na początku 3 rundy od nieuniknionego nokautu ratuje Stöckla sekundant, rzucając ręcznik na ring. Śląsk prowadzi 3:1.

W wadze średniej walczy Wieczorek z mistrzem Moraw Skrivankiem. Wieczorek ma przewagę w I i III rundzie, Skrivanek w II. Najzupełniej niespodziewanie sędziowie ogłaszają zwycięstwo Skrivanka. Polacy protestują, ale bezskutecznie.

W czwartej parze spotykają się Lingner (ex-mistrz Moraw) z debiutującym dopiero Garsteckim. Walka prowadzona jest pod znakiem przewagi Garsteckiego nad słabym technicznie przeciwnikiem. Lingner podniecany krzykami i gwizdami ze strony publiczności, walczy chwilami faul. Garstecki, nadspodziewanie dobry, zasypuje szczęki przeciwnika seriami uderzeń. I znów sędziowie ogłaszają zwycięstwo Czecha, ku zadowoleniu galerii.

W ostatniej parze walczy Wocka z Ostużniakiem. Spotkanie to pozostawiło niesmak, publiczność bowiem, której Wocka nie przypadł widocznie do gustu, wydobyła wszelkiego rodzaju instrumenty i rozpoczęła na nich ogłuszający koncert. Nadomiar złego Ostużniak walczył dziko, a gdy Wocka zaczął mu się rewanżować, publiczność zaczęła szaleć. W II rundzie Wocka, mając przewagę zostaje bez żadnego poprzedniego uprzedzenia i niezasłużenie zdyskwalifikowany za faul. Schodzący z ringu Wocka zostaje na dodatek kopnięty w nogę przez jakiegoś widza.

Po zawodach odbył się bankiet, podczas którego wielokrotnie przepraszano Ślązaków za wynikłe zajścia i wzniesiono toasty za pomyślność Polski i Czechosłowacji. Zawodnikom wręczono upominki.

P. Mück, czł. zarz. Mor. Zw. Boks. odzywa się w samych superlatywach o Górnym. Stwierdza u niego najwyższą europejską klasę. Z pozostałych zawodników najbardziej podoba mu się Garstecki. Jest to, według jego opinji, talent nieprzeciętny i w krótkim czasie powinien być klasą dla siebie. Z pośród Czechów najlepsi byli Stöckl i Skrivanek. Zwycięstwo nasze niezasłużone.

P. Sadłowski, przew. sport. P. Z. B. jest bardzo zadowolony z gościnności A. F. K. Žižka, zwraca uwagę jednak na niewłaściwą obsadę komisji sędziowskiej (brak sędziego neutralnego), co uważa za istotną przyczynę naszej porażki. Wynik powinien brzmieć 8:2 (!) na naszą korzyść. Nasi wydali z siebie wszystko, walczyli b. ambitnie. Publiczność — ni żej krytyki.



POR. ZABIELSKI
pokrzywdzony dotkliwie przez sędziów, nie doszedł do finału turnieju w Offenbachu.



POR. SZUPENKO
w czasie treningu szermierczego został poważnie zraniony w oko; przyczyną była stara, zużyta maska.

Petkiewicz wylądował w N. Yorku

Ciężka podróż, powitanie, treningi

Stanisław Petkiewicz przybył do Ameryki i wylądował w Nowym Jorku, na Berangarii dn. 12 b. m. a więc z dwudniowem opóźnieniem.

Fatalne warunki atmosferyczne na Oceanie Atlantyckim dały się dotkliwie we znaki naszemu biegaczowi, który przez cztery dni cierpiał na morską chorobę.

Na przystani oczekiwali Petkiewicza przedstawiciele konsulatu generalnego Rzeczypospolitej w Nowym Jorku, oraz delegacje sportowców polskich i amerykańskich.

Biegaczowi polskiemu zgotowano serdeczną owację.

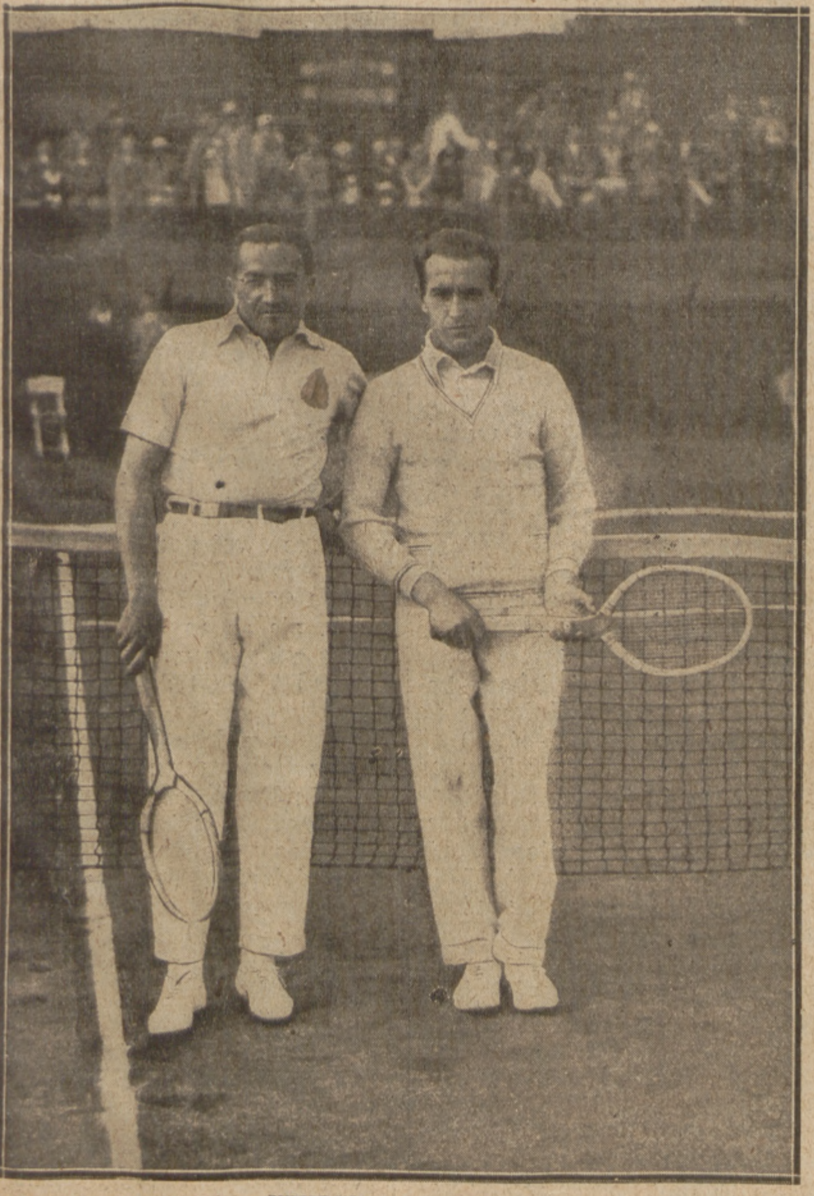
Petkiewicz do zdrowia po perypetjach podróży szybko powrócił, jest jednak ciągle osłabiony.

Mimo to rozpoczął on już treningi na sali krytej, przygotowując się do pierwszego startu, dn. 20 grudnia w Madison Square Garden. Petkiewicz zamieszkał wraz z p. Weintalem w hotelu Plaza w Nowym Jorku.

Prasa amerykańska poświęca wiele miejsca biegaczowi polskiemu, opisując jego tegoroczne sukcesy, a przedewszystkiem zwycięstwo nad Nurmim.

Wśród przeciwników Petkiewicza, wymieniany jest między innymi zwycięzca olimpijski — Ritola. Świetny biegacz fiński spotka się z Petkiewiczem w jednym z następnych startów. Na mityngu „Christmas Charity Day" konkurentami Polaka będą biegacze nowojorscy, niezbyt zdaje się groźni.

Po przyjeździe do Ameryki powstały pewne trudności z amerykańskim związkiem lekkoatletycznym. Dzięki interwencji M. S. Zagr. za pośrednictwem konsulatu, trudności te zostały szczęśliwie usunięte.



KEHRLING I COCHET
Dwie mistrzowskie rakiety Węgier i Francji po jednym z meczów rozegranych na kortach Budapesztu, a zakończonym zwycięstwem Cocheta w trzech setach.



ZWYCIĘZCY NOWOJORSCY ZE ZDOBYTYM PUHAREM
Od lewej stoją: por. Gzowski, por. Zgorzelski, płk. Dreszer, gen. Fabrycy, płk. Brochwicz-Lewiński i por. Starnawski.



WIOŚLARKA JAPOŃSKA
Sport w Japonji ogarnął wszystkie dziedziny, wszystkie warstwy społeczne, a uprawiany jest niemniej intensywnie przez kobiety, jak przez mężczyzn.

Trzeba pomóc
sportowi polskiemu w Gdańsku

Pomimo upływu wielu tygodni od zebrania wszystkich polskich klubów sportowych w Gdańsku, na którym jednogłośnie stwierdzono krytyczne położenie sportu polskiego w wolnem mieście, grożące likwidacją pracy i dotychczasowych wysiłków, sytuacja nie uległa ani trochę zmianie. Wybrany komitet nie poczynił żadnych kroków, a pogłoski o zainteresowaniu się terenem gdańskim przez Z. Z. dotychczas nie potwierdziły się.

A tymczasem pozbawione pomocy z zewnątrz kluby polskie nie zdołają przetrwać kryzysu. Oto Gedania od 3 miesięcy nie może zorganizować żadnych zawodów dla swej sekcji bokserskiej. Wspaniale rozwijający się ten dział (remis z Danziger Box Club) jest na najlepszej drodze do rozpadnięcia się i zupełnej dezorganizacji.

A. Z .S. — Gdańsk, liczący 200 członków, nie ma za co zaangażować instruktora gimnastyki zimowej, wobec czego na wiosnę znowu trzeba będzie rozpocząć prace od podstaw.

Zima się zbliża. Kluby niemieckie przeniosły się już do hal, a Polacy nie mają nawet sal gimnastycznych. Czas wreszcie, by PUWF i ZZ zajęli się energicznie zorganizowaniem sportu polonji gdańskiej, jeśli oczywiście życzą sobie istnienia i rozwoju tego życia.

Sport jako propaganda zagraniczna
Zwycięstwa barw polskich znalazły należne uznanie w M. S. Z.

Narody muszą mieć przyjaciół. W warunkach współczesnego życia odosobnienie jest nie do pomyślenia. Naród samotny, pozbawiony udziału w ogólnoludzkiem życiu kulturalnem i ekonomicznem — jest współczucia godnym parjasem.

Dlatego wszystkie narody wprost przelicytowują się w dowodzeniu o swej moralnej czy czy materjalnej potędze.

Do niedawna „Foreign Office'y" wywiązywały się z tego obowiązku sposobami uświęconemi przez tradycję, a polegającemi na urządzeniu przez Ambasadorów i Konsulów czarnych kaw i herbatek, na których sypało się wzajemnemi komplementami... i wracało do domu z uczuciem nudy.

Później uznano słusznie, że sprawie propagandy dużo lepiej służą: książka, teatr, kino, malarstwo i muzyka. Zaczęto więc wydawać en masse broszurki, czasami grube foljały, popierać tournee zagraniczne artystów, nakręcać filmy, wysyłać obrazy na wszystkie możliwe wystawy.

To było dużo lepiej i skuteczniej... lecz i to nie było ideałem. Bo książki czyta, koncertów słucha, do teatru chodzi tylko „elita". Wpływy jej są oczywiście największe, lecz przy demokratyźmie obecnym — nie mogą zagłuszyć głosu mas. A mas ten rodzaj propagandy nie dosięgał.

Przemówił zato do nich językiem jasnym i łatwo zrozumiałym sport.

Człowiekowi z tłumu imponują: siła, zręczność, odwaga, energja fizyczna i romantyczny gest — stali bywalcy stadjonu sportowego. Według przedstawicieli czołowych elity atletycznej danego kraju — szary widz urabia sobie, drogą niesłusznego może, lecz niemniej nieodpartego uogólnienia, zdanie o wartościach danej rasy. I decyduje: z krajem, który takich ludzi wydaje, warto trzymać, bo to kraj zdrowy i silny, kraj z przyszłością!

Nie warto powtarzać, co zrobił dla Finlandji Nurmi i opowiadać raz jeszcze, jak, nie wiedząc nawet o tem, dopomógł maleńkiej republice zaciągnąć pożyczkę w Ameryce. Nie warto też przypominać, jak Carpentier, mocnem uderzeniem pięści rzucając Becketta na deski — temsamem kazał frankowi stanąć o dwa punkty wyżej na giełdzie londyńskiej; i jak ten sam „Wielki Georges" wysyłany był do Stanów Zjednoczonych celem przeciwdziałania propagandzie filogermańskiej, gdy tournee krasomówcze ministra Viviani okazało się fiaskiem i uznano, że w kraju yankesów dobitniej zadźwięczy głos pięści atletycznej. Ale warto wskazać, że podróż piłkarskiej drużyny Urugwaju po Europie w roku 1925, była aranżowana i dyrygowana przez dyplomatów, i że Brazylja natychmiast wysłała też swój zespół — by utrzymać równowagę wpływów. Warto też nadmienić, że pertraktacje ze związkami sportowemi państw Europy, dotyczące piłkarskich mistrzostw świata w Montevideo, prowadzą nie sportowcy, a dyplomata p. Buero. Wreszcie, by dowieść ostatecznie, że gwiazdy sportowe są często traktowane jako „posłowie nadzwyczajni" swego kraju, czy nie starczy wspomnieć, że gdy Carpentier z olbrzymią pompą przyjeżdżał do Wiednia, na dworcu witali go przedstawiciele rządu, a bankiet uroczysty wydał ambasador?

Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych doskonale zrozumiało znaczenie propagandy via sport. I może się już poszczycić nielada sukcesami. Ile zdziałały mistrzostwa Europy narciarskie, mistrzostwa Europy wioślarskie, przez M. S. Z. subwencjonowane. Jak powiększyły szacunek do nas, jak polepszyły naszą markę, jak dowiodły światu naszych zdolności organizatorskich! A ile uczynił Petkiewicz. Wysłano go do Londynu: kilkadziesiąt miljonów ludzi czytało potem sążniste relacje angielskie o świetnym biegu „młodego Polaka". Wysłano go do Paryża — i dziś duże codzienne pismo francuskie wiadomość o wyjeździe Polaka z Warszawy do New Jorku drukuje na marginesie, jako największą sensację dnia. A nasi kawalerzyści! Czy każdy ich skok przez przeszkodę, nie przekonywa świat o dzielności Polaków lepiej od wszystkich mów na wszystkich możliwych „akademjach"

Wydział prasowy M. S. Z.— któremu sukcesy propagandowe w tej dziedzinie zawdzięczać należy przedewszystkiem — miał szczęśliwą rękę, dobrze robił robotę i może z satysfakcją zacierać ręce. Ale, sądząc po rezultatach, jakie tą drogą osiągnąć można — powinien na rok przyszły jeszcze szersze plany przygotować.

Propaganda przez sport kosztuje tanio. I na nią, na jej rozszerzenie pieniędzy zbraknąć nie powinno.

Rząd wydaje rocznie na krzewienie wychowania fizycznego i sportu — czyli na wykorzystanie jego dla powiększenia wartości rasy i wydajności jej pracy — 10 miljonów złotych. Czy będzie tedy przesadą pragnąć, by na wykorzystanie sportu dla powiększenia prestiżu Państwa i szacunku świata dla tężyzny jego mieszkańców, znalazły się choćby setki tysięcy.

Setki tysięcy, które pozwolą pozyskać sto miljonów przyjaciół na całym świecie.

Gmach Y.M.C.A. i kryte pływalnie w Warszawie

Budowa projektowanego już od dłuższego czasu gmachu polskiej YMCA w Warszawie zaczyna wkraczać w stadjum realizacji. Teren pod budowę zakupiono już w parku Frascati przy ul. Wiejskiej, a plany, według projektów specjalnego biura budowy gmachów YMCA w Nowym Jorku zostały przygotowane przez architekta Jawornickiego.

Między innemi urządzeniami, jak wielką salą odczytową, salami wykładowemi gmach będzie posiadał nowoczesne inwestycje sportowe.

Główna sala gimnastyczna będzie miała wymiar 17 x 24 m. z galerją, mogącą pomieścić 350 osób publiczności. Sala ta będzie wyrzona dla organizacji zawodów we wszelkich grach sportowych, szermierce, boksie, zapaśnictwie i t. p. Oprócz głównej sali istnieć będzie specjalna sala, wyłącznie treningowa.

Imponująco ma przedstawiać się pływalnia, o jednakowej temperaturze wody w ciągu całego roku, wykładana majoliką i otoczona trybunami, które pozwalą na urządzanie zawodów pływackich, water polo i t. p.

Całość urządzeń sportowych dopełnią natryski, sale dla masażu, gabinety lekarskie i t. d. Budżet budowy obliczono na 3 miljony 500 tysięcy zł.

Polemika taterników
P. Szczepański odpowiada p. Stanisławskiemu

Młody taternik, p. W. Stanisławski nie zrozumiał mojego artykułu „Przełomowy sezon taternicki" i napisał w odpowiedzi „kilka słów", których twierdzenia muszą być sprostowane.

1. P. St. obraził się na mnie za wyróżnienie próby wyjścia środkiem zach. ściany Łomnicy. W artykule moim nie ograniczyłem się do suchego wyliczenia „nowych dróg w Tatrach w roku 1929", lecz omawiając rezultaty sezonu — cytowałem najważniejsze wydarzenia, czyto były sukcesy, czy powtórzenia, czy np. klęski śmiercią przypłacone. Takiem właśnie wydarzeniem — niezmiernie ważnem — były próby na Łomnicy. Że próby mogą być czasem cenniejsze nawet od sukcesów, o tem wiadomo chyba p. St. z historji taternictwa. Pozatem tekst ustępu zaczepionego przez p. St. jest zupełnie wyraźny, bynajmniej zatem „nie brzmi z mojego artykułu" jakoby zachodnią ścianą można było wyjść na Łomnicę dwiema drogami. Już red. „Przegl. Sport." (Nr. 71, z 30 października, „Skrzynka pocztowa") tłumaczył to p. St. Ale p. St. nie dał się przekonać i nadal upiera się, że „nieprawdą jest iż z samego środka urwiska wydarto górze 250 m. wysokości, drogą..." Czemże zatem wydarto? Rzutem liny, kreską na mapie?

2. P. St. stwierdza, że czuje się „kontynuatorem wielkiego dzieła starych taterników". Ma rację. Niczyje taternictwo nie może wyskoczyć jak Minerwa z głowy Jowisza. Myśmy budowali na sukcesach naszych poprzedników, sukcesy p. St. i tow. zostały z kolei umożliwione przez nasze czyny.

3. Bardzo to nieładnie, że p. St. insynuuje mi rozmaite opinje, których w artykule niema. Żadną „słabością starszej generacji" się nie zajmowałem, a co sądzę o reprezentantach starszych od p. St. taterników, o tem świadczy choćby skwapliwe zacytowanie opinji dra Orłowicza o ś. p. Świerzu: „zdobywca polskich gór". Tak samo nie piszę ani słowa o „klasie najmłodszych taterników". Stwierdzam z naciskiem, że te wszelkie określenia, przez p. St. w cudzysłowie podawane, „młodzi", „najmłodsi" i t. p., w moim artykule się nie znajdują. Jeśli kto wyodrębnia jakieś klasy, to właśnie p. St., który w konkluzji swego protestu występuje imieniem — jakoby — najmłodszego taternictwa, do czego niema prawa, ponieważ on i jego przyjaciele nie tworzą jeszcze bynajmniej całości tegoż najmłodszego taternictwa.

4. Jeśli p. St. tak bardzo się boi „posądzenia o reklamę" — nie powinien się chyba obrażać że obok — i tylko obok — jego sukcesów, wymieniłem także sukcesy innych. Zresztą, polemiki z twierdzeniem że ja i moi towarzysze w niczem nie przyczyniliby się do dzisiejszego przełomu taternickiego — nie podejmuję, gdyż unikam reklamy nietylko teoretycznie.

J. A. Szczepański.

P. S. „Drogą" nazywamy w języku polskim również i przebytą przestrzeń. Drogą Byrda był lot nad biegunem. Drogą automobilisty jest teren, którym przejedzie jego maszyna. Drogą taternika jest przebyty rzeczywiście teren skalny. Twierdzenie natomiast p. St. jakoby droga oznaczała już „wogóle możliwość osiągnięcia wierzchołka szczytu" jest najzupełniej niezgodna z teorją i praktyką taternicką.

Wacław Kuchar nie wyjedzie z drużyną hokejową Pogoni do Wiednia, ze względu na zajęcia zawodowe.

Leśniakowski i w tym roku grać będzie w drużynie LTŁ.

Lwowskie Tow. Łyżwiarskie prowadzi pertraktacje w sprawie wyjazdu na gościnne występy do kilku miast polskich.

Drużyna hokejowa Lechji wystąpi w następującym składzie: Sokołowski, Rondzisty, Grząska, Petryński, Kruk, „Kada", Kurczak, Zaleski, Zborowski.

Pożegnanie z Szamotą
Wywiad z mistrzem kolarskim Polski

W związku z wyjazdem kolarskiego mistrza Polski Szamoty na dłuższy okres do Paryża, zwróciliśmy się do niego, aby usłyszeć o wrażeniach o odbytem sezonie sportowym i o zamiarach na przyszłość. Sympatyczny kolarz z całą gotowością godzi się na udzielenie objaśnień i informacyj.

— Sezon ubiegły rozpocząłem pod szczęśliwszą, aniżeli w roku ubiegłym, gwiazdą. Wtedy nie mogłem wyleczyć się z upartych bóli w kolanie, wywołanych upadkiem na zimowym torze w Paryżu. Do pracy więc wziąłem się bardzo energicznie, gdyż za wszelką cenę chciałem być przygotowany do mistrzostwa Polski, które w roku ubiegłym bardzo wcześnie było rozgrywane.

Pierwszy mój debiut w Warszawie nie dał mi jednak całkowitego zadowolenia. Mistrzostwo wygrałem, ale warunki, w jakich ta wielka i wymarzona nagroda została zdobyta, psuły cały urok i umniejszały radość.

Późniejsze natomiast moje starty w Warszawie są dla mnie najmilszemi i najcenniejszemi wspomnieniami.

Tutaj, na ukochanych Dynasach, pokonałem Beaufranda, tutaj pobiłem i to już bezapelacyjnie mego wiecznego rywala, a serdecznego przyjaciela Van Massenhova, tutaj w stolicy wreszcie — mogłem się zrehabilitować po porażkach na mistrzostwie świata.

Zwycięstwo nad Mazairakiem było moją ambicją i dzień, w którym to mi się udało, uważam za najszczęśliwszy ze wszystkich dni roku ubiegłego.

Mój dobry bilans psuje mi przegranie wyścigu z Koszutskim w Kaliszu, ale na tym torze potrzeba się urodzić, ażeby móc wygrać, kolega Koszutski zaś nie udzielił mi rewanżu w Warszawie.

— Jakież są zamiary pana na przyszłość?

— Zaraz po przyjeździe do Paryża rozpoczynam intensywnie uprawiać gimnastykę w instytucie Jean'a Bouin'a. Za przykładem wielkich asów kolarstwa światowego chcę osiągnąć to, co zagranicą nazywają „atlete complet". Naturalnie, nie zaniedbam roweru, ale zimą trenować będę bardzo oględnie.

Tak do marca. Zaraz na początku tego miesiąca rozpocznę pracę intensywną, ale już na torach otwartych. Pracować muszę dużo — bardzo dużo, gdyż w roku przyszłym chcę, aby spełniły się moje najśmielsze marzenia — biała koszulka z pięciobarwnym pasem.

Życząc w imieniu redakcji „Przeglądu" świetnemu kolarzowi spełnienia jego „najśmielszych marzeń" — opuściłem wagon, który zawiezie mistrza do stolicy świata.

Krakowski okr. zw. Hokeju Lodowego zwraca się za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego" do wszystkich towarzystw sportowych województwa krakowskiego i śląskiego, uprawiających hokej lodowy, względnie zamierzających zorganizować sekcje hokejowe, o podanie swych adresów sekretarjatowi K. O. Z. H. L. (Wiktor Greschler, Kraków, ul. św. Gertrudy 18), który udziela również wszelkich informacyj i wskazówek zainteresowanym.

Między niebem a ziemią
Co słychać w lotnictwie Polski i Europy

Puhar przechodni, ufundowany przez Związek Polskich Aeroklubów Akademickich dla Aeroklubu Akademickiego, którego członkowie osiągną w dorocznych zawodach najlepsze wyniki (największą ilość punktów), otrzymał w r. b. Aeroklub Akademicki w Warszawie za udział w locie południowo-zachodniej Polski.

Aerokluby Akademickie, działające na terenie Polski od dwu lat (5 klubów, szósty gdański powstał dopiero w czerwcu r. b.), wyszkoliły ogółem 93-ch pilotów.

Uczniowie i piloci A. A. dokonali w tym czasie około 30.000 lotów w czasie przeszło 3.000 godzin na samolotach klubowych.

Cyfry te mówią wyraźnie o żywiołowym rozwoju polskiego lotnictwa sportowego.

Inwentarz klubowy Aeroklubów Akademickich przedstawia się jeszcze dość ubogo. Osiem własnych awionetek i kilka płatowców prywatnych, z których kluby korzystają—to wszystko. W r. b. szkolenie i trening odbywały się na samolotach wypożyczonych przez wojsko. Pozatem latano na maszynach przekazanych przez L. O. P. P.

W roku przyszłym kluby muszą znacznie powiększyć swój sprzęt własny. Pomoc wojska będzie mniejsza, podczas gdy potrzeby znacznie wzrosły.

Jeśli do liczby uczniów wyszkolonych w r. b. dodać pilotów starych, otrzymamy około 150 pilotów—członków A. A., którym należy zapewnić trening. Dając każdemu choćby tylko 30 minut lotu tygodniowo, samoloty treningowe A. A. musiałyby wykonać w ciągu roku 4.000 godzin lotu.

Jak na kilka aparatów, to nieco za dużo.

Program pracy A. A. ulegnie w roku przyszłym zasadniczej zmianie. Szkolenie będzie w zasadzie przerwane. Zajmą się tem specjalne szkoły i ośrodki. A. A. pozostanie przedewszystkiem działalność sportowo-turystyczna.

Niektóre kluby zajmą się intensywnie sportem szybowcowym i balonowym.

Opracowanie ścisłego programu należy do komisji lotniczo-sportowej, która kreśli zasadniczą linję działalności klubów lotniczych.

Włoski minister lotnictwa, generał Balbo, ma zamiar jeszcze w roku bieżącym przelecieć z Rzymu do Ameryki bez lądowania. Celem podróży tym razem nie będzie Nowy Jork, lecz zachodnie wybrzeże Ameryki, koło Antylli.

Lot ma się odbyć na samolocie, zaopatrzonym w silnik o mocy 550 K. M. Zapas paliwa ma wystarczyć na 80 (?) godzin. Ministrowi ma towarzyszyć w podróży jeszcze jeden pilot i mechanik.

Znany pilot francuski Faurel wystartował z Le Bourget pod Paryżem na płatowcu typu „Manboussin", zaopatrzonym w silnik mocy 32 K. M. i w ciągu bardzo krótkiego czasu wzbił się na wysokość 5.300 mtr. Pilot oświadczył, że awionetka mogła się wznieść jeszcze wyżej i tylko bardzo silny mróz, na który lotnik nie był przygotowany, zmusił go do opuszczenia się zpowrotem na ziemię.

Następnie, celem pobicia rekordu długości lotu w zamkniętem kole (należał do Węgra Kaszalo — 650 klm.) Faurel rozpoczął lot na trasie Le Bourget — Planciennes — Le Bourget, osiągając 700 klm. Po przejrzeniu zbiorników okazało się, że pozostało jeszcze 5 litrów paliwa, którego wystarczyłoby na jeszcze jedno okrążenie. Z pomiaru zużycia paliwa wynika, że na przelecenie 100 klm. samolot Faurela potrzebuje 6 litrów benzyny i 100 gr. oliwy.

Podczas tego samego lotu Faurel ustanowił nowy rekord szybkości dla awionetek tej kategorii — 140 klm. na godzinę.

Z Południowej Afryki do Londynu przeleciał znany angielski pilot sportowy R. Bentley. Podróż trwała 30 dni. Bentley leciał na popularnej awionetce de Havilland Moth. Był to już jego czwarty lot na tej dużej trasie. Tym razem wiózł ze sobą pasażera.

Każdy oficer armji włoskiej może nabyć awionetkę bez pieniędzy. 50 procent kosztów kupna pokrywa rząd, a pozostałą połowę pożycza oficerowi na czteroletnie spłaty. Koszt utrzymania samolotu pokrywa również wojsko.

W celu zapewnienia treningu pilotom rezerwy tworzy się luźno po kraju rozrzucone ośrodki lotnicze, zaopatrzone w lekkie płatowce sportowo-turystyczne, gdzie rezerwa lotnicza może z aparatów korzystać przez cały rok bądź to w celach treningowych, bądź też turystycznych, czy zawodniczych.

Pilot niemiecki C. Edzard ustanowił na awionetce Focke — Wulf S. 24 „Kiebitz" (silnik Siemens 80 K. M.) nowy rekord długości przelotu na trasie zamkniętej w wysokości 1601 klm. Rekord ten został uznany przez Międzynarodowy Związek Lotniczy.

W kilka dni później ten sam pilot wystartował na „Kiebitzu" z Bremy, zamierzając pobić rekord długości lotu w jednym kierunku. Po 12½ godzinach szybowania, Edzard wylądował w Biarritz, przeleciawszy 1.350 klm. Silna mgła nie pozwoliła mu zapuścić się w niebezpieczne Pireneje.

W ten sposób dotychczasowy rekord 1.305,5 klm., w istocie pokonany, nie będzie uznany oficjalnie, gdyż regulamin F. A. I. wymaga przewyższenia zatwierdzonego wyniku przynajmniej o 100 klm.

Radom. Tur (Wierzbno) — Makabi 4:2. Decydująca rozgrywka o mistrzostwo kl. B. Zwycięstwo Turu zasłużone. Jutrznia — Strzelec 1:0 i 1:2. Mecze o wejście do kl. A. Jutrznia lepsza, lecz gra bez energji.

Ostrów Wlkp. Ostrowski K. S. — Ostrovia 1:1 (1:0). Derby lokalne. Gra wyrównana, w drugiej połowie zbyt ostra. Bramki zdobyli Skoczylas (OKS) i Berenstein (Ostrovia). Sędzia p. Rossla.

1)

Fortuny sportowców
Ile zarabiają zawodowcy na ringach i boiskach

Nie trafia do naszego, trochę burżuazyjnego przekonania, że ktoś dochodzi do majątku, dzięki hołdowaniu swym namiętnościom. To też setki lat walczył artysta sceniczny, aby zdobyć poważanie społeczeństwa, dziesiątki lat toczył bój o swe prawa i popularność zawodowiec w sporcie.

Dlaczego jednak zawód sportowca miałby być mniej szanowany, niż jakikolwiek inny. W żadnym zawodzie dni dzisiejszych zdolności i powołanie nie grają również wielkiej roli. Każdego zawodowca pcha do sportu namiętność. Zaczyna jako amator i wolałby nim pozostać, gdyby nie to, że zdolności swe i zamiłowania może spieniężyć.

Zawodowiec musi przewyższać amatora nietylko techniką i rutyną. Musi on żyć sportem, jeśli chce żyć ze sportu. Musi jednak nietylko zadawalać swe namiętności. Jeżeli sport nawet nie daje mu rozkoszy walki, walczyć musi, gdyż walczy o byt, o wegetację dnia powszedniego.

W miljonowej armji sportowców, zawodowcy są oddziałem znikomym. Powinni więc być elitą tego sportu, wzorem, nauczycielami. Ale nie wszystkim się to udaje. Z dziesięciu tysięcy zawodowców większość pozostaje wyrobnikami sportu, proletarjatem profesjonalizmu. Nie wielki jest również stan średni zawodowstwa. Jednostki tylko dochodzą do tytułów mistrzów, do wielkich sukcesów.

Pracowały te jednostki duszą i ciałem, miały talent, były twarde, odporne, obdarzone żelazną wolą, wytrzymałością, miały też... szczęście.

Rzadko, ktoś rozporządza tem wszystkiem, a inaczej trudno jest mu wejść na drogę prowadzącą do tytułów, do miljonów.

W cieniach mistrzów, na ringach bokserskich, na torach sześciodniówek walczy o zarobek szary tłum. Za tę samą pracę, tylko o „parę klas" lepszą, pracę mistrzowską, zdobywa paru innych, szczęśliwszych, dzielniejszych miljony.

O owych miljonach, zarabianych przez tych nielicznych chcemy trochę porozmawiać, nie zdradzając naturalnie zbyt wielkich tajemnic.

Wielu z owych mistrzów to wielkie dzieci. Zarabiają oni i trwonią, tracą majątki zdobyte w dniach sławy i toną w armji nędzarzy. Nawet mistrzom przyszłość nie niesie laurów, jeśli nie zamienią paru lat swej najwyższej formy na książeczki czekowe. Wielu, nauczonych doświadczeniem poprzedników, myśli o przyszłości, ale iluż u schyłku sławy znajduje się w nędzy, żyje wspomnieniami trudów, które umożliwiły im zdobycie majątku, i krótkich rozkoszy, które były ich udziałem.

Dżokej. Przez lata całe jest chłopcem stajennym, wreszcie dosiada konia. I zaczyna się bezlitosna walka ze wzrostem i wagą, z konkurentami. Nie wolno jeść, trzeba wypacać tłuszcz zbyteczny, a mimo to mieć nerwy, siłę, serce, pewną rękę. Ci, co utrzymują się na czele tłumów, zarabiają dużo. Najlżejszy dżokej niemiecki Otto Schmidt dostaje rocznie około 200.000 zł. Amerykanin Haynes nawet 350.000 zł. Najlepszy dżokej angielski Donoghue zarabia miljony. Ale nawet król torów angielskich albo amerykańskich nie może równać się z woźnicą kwadrygi, który w trzecim roku po narodzeniu Chrystusa w ciągu 24 lat karjery sportowej, uczestniczył w 4257 wyścigach, zwyciężył w 1462 i zdobył majątek, odpowiadający 100 miljonom zł.

25 lat karjery kolarskiej Waltera Rütta (1900 — 1925) przyniosło mu około 1 miljona zł. Najlepszy staver niemiecki Robl w latach 1895 — 1910 zarobił zgórą miljon, z czego jednak znaczną część musiał oddać swemu liderowi. Kolarz klasy Micharda zarabia rocznie około 250 000 zł. Ale z tego musi płacić manażera, podróże, koszty leczenia w razie wypadków.

Najlepiej uposażonym wyścigiem świata była „The Sydney Thousand", rozgrywany na dystansie 1 mili w latach 1902 — 1905. Nagroda wynosiła 40.000 zł. Wielka nagroda Francji dla sprinterów wynosiła w r. 1900— 30.000 zł., ale teraz spadła do 20 000 zł.

Przed wojną największe honorarjum dla sześciodniowca pobierał Walter Rütt — 4.000 zł. dziennie. Po wojnie van Kempen doszedł do 4.500 zł. Dochodzą do tego premje. Ale nawet najlepiej uposażony „six days" nie dał kolarzowi więcej niż 35.000 zł. A przecież wydatki sześciodniowca są ogromne.

W każdym razie pierwszorzędny sprinter lub sześciodniowiec zarabia więcej niż staver, już choćby dlatego, że staver dzieli swe zarobki ze swym liderem, nie mówiąc już o tem, że jest narażony na znacznie większe niebezpieczeństwa.

W stosunku do dochodów kolarzy, olbrzymie sumy, zdobywane przez bokserów, wyglądają na lekki zarobek. „Zarabia ja jednym ciosem miljony"—myślą ludzie. I w wielu wypadkach mają rację, choć upływa parę lat nim padnie miljonowy cios.

Jack Dempsey, który zarobił w czasie swej karjery bokserskiej przeszło 35 miljonów zł., jeszcze w roku 1916 walczył za 25 zł., ale za to w Filadelfji w meczu z Tunneyem otrzymał za 10 rund 750.000 dolarów. Najlepszą konjukturę pochwycił jednak Tunney, który za pierwszy mecz z Dempseyem dostał „tylko" 2 i pół miljona, ale w rok potem otrzymał największą gażę nowoczesnych czasów, prawie miljon dolarów. Jeszcze w roku 1919 Tunneyowi walka przyniosła zaledwie 100 dolarów.

Najszybszą karjerę zrobił jednak Max Schmeling. W roku 1926 dostał on w Kolonji 200 zł., po roku już 55.000, w parę miesięcy potem już 700 000 zł. a więc trzy tysiące razy więcej, niż przed dwoma laty. Wszystkie te zarobki są jednak względne, gdyż więcej niż połowę musi on oddać manażerom, na podatki i t. d.

(D. c. n.)

Francja — królowa tennisu

Jak i dzięki komu Europa zdobyła hegemonję na kortach

Tennis został przeniesiony do Francji z kolebki białego sportu, Anglji, pod koniec dziewiętnastego wieku. Słynny pisarz francuski, Andre Lichtenberger, ongiś jeden z czołowych graczy rozwijającego się dopiero tennisu, opowiada, że za jego czasów dopiero powstały i zostały ukonstytuowane pierwsze zasady i prawidła tennisu we Francji.

Pierwszą generacją graczy francuskich o międzynarodowym już poziomie byli Ayme, oraz bracia Vacherot. Andre Vacherot był pierwszym Francuzem, któremu udało się przełamać bezapelacyjną podówczas wyższość tennisu angielskiego triumfem nad Ritchie, jednym z czołowych tennisistów epoki ówczesnej.

Lecz prawdziwie potężny rozwój białego sportu we Francji następuje z chwilą ukazania się na arenie dwóch świetnych graczy: Maxa Decugis i de Germot'a. Im to zawdzięcza tennis francuski zdobycie czołowego stanowiska w świecie. Zwycięstwa Decugis i Germot'a nad Gore'm, Ritchie'm i fenomenalnym Australijczykiem Wildingiem szeroko rozsławiły imię Francji po całym świecie.

Przyszła wojna i tennis francuski zamarł. I gdy rozpoczęto pierwsze bezkrwawe walki na kortach światowych, zabrakło w szeregach elity francuskiej obu asów. Tradycje ich godnie podtrzymywali dwaj świetni tennisiści Gobert i Laurentz, a jednocześnie pod ich bokiem wychowywało się młode pokolenie Cochet, Lacoste i Borotra.

Kilka lat upłynęło nim nowi mistrzowie francuscy nabyli rutyny, poznali w walkach międzynarodowych systemy swych przeciwników, słabe ich strony. Kilka lat upłynęło nim rozwój ich talentów osiągnął swój punkt kulminacyjny. A z chwilą, gdy się już to stało, wysunęli się na czoło tennisistów całego świata.

Hegemonja światowa tennisu francuskiego nie podlega obecnie żadnej wątpliwości. Trzej mistrzowie francuscy Henri Cochet, Rene Lacoste i Jean Borotra, wydarli pierwszeństwo Ameryce, wysuwając tem samem barwy, przez siebie reprezentowane na pierwsze miejsce.

Posłuchajmy, co mówi sześciokrotny mistrz świata W. T. Tilden na łamach Evening Standard o systemie gry Francuzów. Zdaniem jego Cochet i Lacoste wyeliminowali z gry swojej ryzyko, nie tracąc jednak przytem szybkości, która była hasłem mistrzów Ameryki. Dołączywszy do tego zręczność i odwagę, cechy czysto francuskie, stworzyli podstawy nowego systemu gry.

Lecz oto na horyzoncie tennisu francuskiego zaczynają zbierać się chmury, stanowiące ostrzeżenie dla kierowników białego sportu we Francji. Wyniki wimbledońskie, gdzie najlepsze pary francuskie wyeliminowane zostały przez młodych Amerykan i Anglików, katastrofalne klęski elity graczy francuskich z Cochet na czele, na meczu z Japonją, brak talentów wśród pań z chwilą wystąpienia z szeregów amatorów niezapomnianej i niezrównanej Zuzanny Lenglen, to groźne memento dla tennisu francuskiego.

Również niezbyt pomyślnie przedstawia się sprawa młodych sił, które z czasem mogłyby godnie zastąpić obecnych przedstawicieli. Tegoroczne mistrzostwa Francji juniorów, rozegrane jesienią na kortach Croix-Catelan, zgromadziły liczne rzesze młodych zawodników i zawodniczek. Poziom w konkurencjach męskich był bardzo wyrównany. Walka toczyła się głównie między M. Bernardem, M. Nicolaidesem i M. Bolleim. Każdy z przeciwników reprezentował inny system gry. M. Bernard zwracał na siebie uwagę niezwykłą wprost regularnością i precyzją. Nicolaides wyróżniał się swym forhandem, o fenomenalnej sile. Natomiast gra młodego M. Bolleli przypomina żywo Borotrę. Mistrzostwo zdobył M. Bernard, wykazując w ostatnich rundach fenomenalną formę. Mistrzowi juniorów przepowiadają błyszczącą przyszłość, widzą w nim godnego następcę obecnych mistrzów Francji.

Mniej optymistyczne uwagi znajdujemy o poziomie juniorek francuskich. Mistrzyni M. Berthet, zwyciężając w finale Claude Anet, wykazała grę opanowaną, regularną, lecz odbiegającą jeszcze od poziomu międzynarodowego.

Niepokój Francuzów budzi jednak ta okoliczność, iż młode generacje Anglików (Austin, Gregory), a zwłaszcza Amerykan (Lott, Cohen, Schields, Hennessey, Van Ryn), przewyższają znacznie rezerwy francuskie.

Francuskie czynniki miarodajne zwróciły już na to baczną uwagę i postanowiły rozwinąć intensywną działalność, mającą na celu spopularyzowanie tennisu wśród młodzieży i umożliwienie jej uprawiania tego bądź co bądź kosztownego sportu. Wszystko to jest zresztą kwestją przyszłości. Chwilowo hegemonja francuska wydaje się być niezwalczona i z pewnością długie lata miną, nim na arenę światową wysuną się nowi gracze, przewyższający obecnych mistrzów Francji.

Poniżej podajemy listy Wallis-Myersa od roku 1914 do 1929, ilustrujące dzieje rozwoju tennisu francuskiego, ukazania się jego na arenie międzynarodowej i walki o czołowe miejsca w hierarchji tennisowej.

Rok 1914: 1) Mc. Loughlin, 2) Brookes, 3) Wilding, 4) Froitzheim, 5) Williams, 6) Parke, 7) Lowe, 8) Lowe, 9) Kleinschroth, 10) Decugis (Fr.).

Rok 1919: 1) Patterson, 2) Johnston, 3) Gobert (Fr.), 4) Tilden, 5) Brookes, 6) Kingscote, 7) Williams, 8) Davson, 9) Davis, 10) Laurentz (Fr.).

Rok 1920: 1) Tilden, 2) Johnston, 3) Kingscote, 4) Parke, 5) Gobert (Fr.), 6) Brookes, 7) Williams, 8) Laurentz (Fr.), 9) Shimizu, 10) Patterson.

Rok 1921: 1) Tilden, 2) Johnston, 3) Richards, 4) Schimizu, 5) Patterson, 6) Anderson, 7) Norton, 8) Alonso, 9) Williams, 10) Gobert (Fr.).

Rok 1922: 1) Tilden, 2) Johnston, 3) Pattersen, 4) Richards, 5) Anderson, 6) Cochet (Fr.), 7) O'Hara Wood, 8) Williams, 9) Kingscote, 10) Gobert (Fr.).

Rok 1923: 1) Tilden, 2) Johnston, 3) Anderson, 4) Williams, 5) Hunter, 6) Richards, 7) Norton, 8) Alonso, 9) Washer, 10) Cochet (Fr.).

Rok 1924: 1) Tilden, 2) Richards, 3) Anderson, 4) Johnston, 5) Lacoste (Fr.), 6) Borotra (Fr.), 7) Kinsey, 8) Patterson, 9) Cochet (Fr.), 10) Koželuh.

Rok 1925: 1) Tilden 2) Johnston, 3) Richards, 4) Lacoste (Fr.), 5) Williams, 6) Borotra (Fr.), 7) Patterson, 8) Alonso, 9) Norton, 10) Harada.

Rok 1926: 1) Lacoste (Fr.), 2) Borotra (Fr.), 3) Cochet (Fr.), 4) Johnston, 5) Tilden, 6) Richards, 7) Harada, 8) Alonso, 9) Kinsey, 10) Brugnon (Fr.).

Rok 1927: 1) Lacoste (Fr.), 2) Tilden, 3) Cochet (Fr.), 4) Borotra (Fr.), 5) Alonso, 6) Hunter, 7) Lott, 8) Hennessey, 9) Brugnon (Fr.), 10) Koželuh.

Rok 1928: 1) Cochet (Fr.), 2) Lacoste (Fr.), 3) Tilden, 4) Hunter, 5) Borotra (Fr.), 6) Lott, 7) Austin, 8) Hennessey, 9) Morpurgo, 10) Hawkes.

Rok 1929: 1) Cochet (Fr.), 2) Lacoste (Fr.), 3) Borotra (Fr.), 4) Tilden, 5) Hunter, 6) Lott, 7) Doeg, 8) Van Ryn, 9) Austin, 10) de Morpurgo.

«Wygrał na punkty»

Ocena walki i zwycięstwa w boksie

Gdy po żywo rozegranym meczu pięściarskim zostaje ogłoszona decyzja sędziów, w 99 wypadkach na 100 widzowie dzielą się na dwie równe sobie liczebnie grupy, z których jedna z uniesieniem przyklaskuje, druga zaś z niemniejszym temperamentem gwiżdże. Zachodzi więc bardzo wielka różnica zdań co do słuszności wydanego przez areopag znawców sądu.

W istocie, sędziowanie na ringu jest rzeczą bardzo delikatną. A że w dodatku olbrzymia większość publiczności niema najmniejszego pojęcia o tem, czem się sędziowie kierują i kierować winni — więc każda decyzja przez pewną część widzów uznawana bywa za jaskrawie fałszywą i kogoś niepomiernie krzywdzącą. Nie od rzeczy będzie tedy wyjaśnieniu tej kwestji poświęcić chwilkę uwagi.

Każde spotkanie bokserskie trwa zgóry określoną ilość rund. Może się ono zakończyć przed chwilą przewidzianą o ile nastąpi noukaut, czyli że jeden z zawodników naskutek otrzymanego prawidłowego ciosu upadnie i nie powstanie o własnych siłach przed upływem 10 sekund, o ile któryś z zawodników się podda, lub też spotkanie zostanie przerwane przez kierownika walki wobec pociągającego za sobą dyskwalifikację foulu lub też wobec zbyt wyraźnej przewagi jednego z walczących.

O ile żaden z tych wypadków nie zajdzie i mecz dobiegnie do przewidzianego kresu — sędziowie przyznają zwycięstwo „na punkty" temu z pięściarzy, który w ich mniemaniu wykazał swą wyższość.

W myśl „Regulaminu sportowego P. Z. B." § 28 zwycięstwo przyznać należy bokserowi, który wykazał przewagę przez: 1) atak, 2) obronę, 3) skuteczność ciosów, 4) technikę ogólną, 5) sportowe zachowanie się. § 29 uzupełnia: jeżeli żaden z przeciwników w ciągu całego spotkania nie wykazał swej wyższości, należy ogłosić spotkanie za nierozstrzygnięte. Spotkanie również jest nierozstrzygnięte w razie 3 różnych decyzyj sędziowskich lub gdy na trzy decyzje dwie określają spotkanie za nierozstrzygnięte.

§ 30 mówi: spotkanie sędziuje się systemem 5 punktów, to znaczy: po każdem starciu daje się lepszemu zawodnikowi 5 punktów, a gorszemu odpowiednio mniej. W razie wyrównanej walki otrzymują obaj przeciwnicy sumę maksymalną. Za każdą naganę lub napomnienie odejmuje się pół punktu. W walkach o mistrzostwo daje się w trzeciem starciu 7 punktów, ponieważ w walkach o mistrzostwo trzecie starcie trwa 4 minuty.

Zacytowane ustępy regulaminu wyjaśniają kwestję najdokładniej. Zaznajomiwszy się z nim, widz nie będzie gwizdał, gdy bokser, który stale parł naprzód i zmuszał przeciwnika do cofania się, wtem okaże się... zwyciężonym. Zda sobie sprawę, że, naprzykład na meczu Glon — Szeles podczas Polska — Węgry budapeszteńczyk swą zaciekłością zdołał uzyskać przewagę jedynie co do punktu „atak", natomiast wobec świetnej obrony poznańskiego asa, jego lepszej techniki i nieskuteczności swych ciosów, przełapywanych i udaremnianych stale—pozwolił rywalowi pozostającemu w defenzywie — zebrać ogromną ilość punktów i pewnie wygrać.

Boks nie jest samą szermierką, ale nie jest tylko bijatyką. Wygrywa nie ten, który mocniej i zawzięciej „wali", a ten, kto swe ciosy lepiej kieruje, swemi siłami lepiej gospodaruje i mniej „touche" zapisuje na debet. Boks jest „sztuką" władania pięścią i techniczny poziom odgrywa w nim rolę najważniejszą.

Rola sędziego na ringu — kierownika walki — nasuwa niektórym wątpliwości. Jako kierownik walki — dopilnowuje on, by toczyła się ona zgodnie z przepisami i ingeruje przy wykroczeniach, nakładając kary w myśl regulaminu. Po zakończeniu walki jest już tylko jednym z trzech sędziów, głos jego ma takie same znaczenie, jak pozostałych. Decyzja więc zależy od niego tylko w jednej trzeciej. Gwizdanie więc, pod jego wyłącznie adresem, jest niesłuszne, gdy sędziowskie kolegium błąd popełniło. Tembardziej, że w większości wypadków błędną jest nie decyzja — a zapatrywania jednostronne, stronnicze lub nieuzasadnione — samej publiczności.

W. Junosza.

Co słychać ciekawego

Prezes P. Z. N. płk. Bobkowski wygłosi w dn. 20 b. m. w sali Kasyna Garnizonowego (Al. Szucha 23) odczyt o narciarstwie.

Lankosz, doskonały narciarz polski, nie zamierza zmienić barw klubowych i pozostaje w T. K. N-ie.

Sprawa wyjazdu naszych długodystansowców do Paryża jest obecnie na dobrej drodze. Toczą się jeszcze pertraktacje finansowe, które, zdaje się, będą załatwione pomyślnie.

Maks Stolarow i Tłoczyński mają zamiar wziąć udział w mistrzostwach Niemiec na halach krytych w lutym 1930 r. Maks Stolarow przebywa obecnie w Berlinie, ale na styczeń ma zamiar przyjechać do kraju i grać w Bydgoszczy, w krytej hali.

Tłoczyński pracując w papierni bydgoskiej, jest jedynym może tennisistą polskim, który oddaje się pilnemu treningowi w krytej hali pod okiem zawodowego trenera (Niemca z Sopot). O postępach Tłoczyńskiego trener wyraża się z ogromnem uznaniem, przepowiadając mu wielką przyszłość.

Warszawski O. Z. B. stara się o zakontraktowanie wachmistrza Sztama, na stanowisko trenera związkowego dla klubów warszawskich. Z drugiej jednak strony i Warta poznańska stara się także o zaangażowanie go na to samo stanowisko.

Skład hokejowej drużyny Unionu przedstawiać się będzie następująco: Kobyliński, Stetka, Wegner, Próchniewicz, Glicenstein, Dreger, Getwalc i Dresler. Ponadto czynni będą w sekcji hokejowej piłkarze: Hoffman, Sztajnke i Izrael.

Mecz bokserski Wilno — Katowice odbędzie się w Wilnie w sali Ośrodka W. F. w dniu 20 grudnia b. r.

W skład reprezentacji Wilna wejdzie 6 zawodników, a mianowicie Michałowski (Pogoń) — w. kogucia, Łukmin (Pogoń) — w. piórkowa oraz z Klubu Bokserskiego Pilnik (w. lekka), Mironowski (w. półśrednia), Minikow (w. średnia) i Wojtkiewa (w. półciężka).

Okolice Łodzi — Zgierz, Pabjanice, Ozorków uprawiają z kolosalnem powodzeniem gry sportowe. Przoduje w nich Zgierz, który ma dobre zespoły męskiej koszykówki i gimnazjalną drużynę hazeny. Piotrków rozporządza doskonałymi koszykarzami wojskowymi. Inne miasteczka prowincji łódzkiej nie zdradzają natomiast żadnej żywotności.

Propagandowy kurs gier sportowych dla członków stow. p. w. województw: wileńskiego, białostockiego i nowogródzkiego, uruchomiony został z dniem 2. 12. przy Wil. Okr. W. F. Wilno.

Tytuł mistrza kl. B okręgu łódzkiego przypadł ostatecznie drużynie Biegu, która zwyciężyła zespół ŁTSG II w trzeciem decydującem spotkaniu w stosunku 3:2. Jeszcze na kilka minut przed końcem meczu, ŁTSG prowadziło 2:1.

Odpowiedzi Redakcji

P. Jan Skrzyp., Kolbuszowa. Tygodnik „Żeglarz Polski" — Tczew, ul. Strzelecka 5, prenumerata roczna 12 zł., numer pojedyńczy 40 gr. Miesięcznik „Morze" — Warszawa, ul. Elektoralna 2, gmach Min. Przemysłu i Handlu, prenumerata roczna 12 zł., numer pojedyńczy 1.20 zł. Prenumerata obu pism wynosi rocznie 20 zł.

P. M. Find., Brno. Artykuły te nas nie interesują.

P. L. M., Stanisławów. Chętnie oddajemy łamy sprawie poruszonej przez pana.

P. Mar. Mal., Bydgoszcz. Dziękujemy.

P. Zofja Mal., Lwów. Teoretycznych rozważań na ten temat nie będziemy drukowali. Dziś panie całego świata — od Japonji poczynając — stają na starcie i walczą w szrankach sportowych; nie widzimy powodu, dlaczego miałoby wśród nich zabraknąć Polek.

P. Rysz. Gm., Wiedeń. Dziennikarz tego nazwiska przebywa w Detroit, w Stanach Zjednoczonych A. P.

P. H. Glin. Berlin. Prosimy pisać tylko po jednej stronie kartki.

W Lidze i wśród piłkarzy

Sytuacja w Lidze pozostała nadal niewyjaśniona. Zapowiedziane na dn. 12 b. m. posiedzenie zarządu głównego przesunięto ze względów czysto formalnych na dzień 19 b. m.. Okazało się bowiem, że kluby nie otrzymały zawiadomienia o zebraniu w przepisanym czasie (7-miu dni przed posiedzeniem), co spowodowało nieprzybycie kilku delegatów.

Najważniejsza więc sprawa protestu Warty co do meczu z Turystami nadal trzymać nas będzie w napięciu.

Sprawa Żurkowskiego przyjęła zupełnie nieoczekiwany obrót. Turyści bowiem podali w wątpliwość autentyczność podpisu Żurkowskiego, znajdującego się na zgłoszeniu w Poznańskim O.Z.P.N-ie. Z tego też powodu Liga na wniosek Turystów, zwróciła się do wspomnianego związku z żądaniem nadesłania dokumentów z podpisem Żurkowskiego dla sprawdzenia.

Odpis znajdujący się w P.O.Z.P.N-ie pochodzić podobno ma jeszcze z roku 1927, w którym to czasie, Żurkowski — według własnych jego zapewnień żadnych dokumentów nie podpisywał.

Wśród sfer piłkarskich panuje mniemanie, że Czarni zostaną w Lidze nawet gdyby protest Warty przepadł. Niektóre bowiem kluby mają postawić wniosek o zatrzymanie Czarnych w Lidze, ze względu na ich zasługi, położone dla dobra polskiego piłkarstwa.

Ruch prosił swego czasu Ligę PZPN. o subwencję, wzgl. pożyczkę. Ostatnie zebranie zarządu głównego Ligi wypowiedziało się przeciwko tej prośbie.

Górny Śląsk, po utracie jednego ze swych dwu reprezentantów w polskiej Lidze, organizuje obecnie zupełnie odzielną ligę śląską. Ruch według krążących pogłosek najprawdopodobniej opuści Ligę P.Z.P.N-u, dla nowoorganizującego się związku. Taki obrót sprawy — utrzymałby w Lidze zarówno Czarnych jak i Turystów.

Statut odznaki dla mistrza Ligi uchwalono na zebraniu zarządu. Mistrz otrzyma złoty żeton, podczas gdy drugiemu z rzędu klubowi przyznany będzie srebrny.

Uchwalono również odznaczyć i działaczy sportowych. Z listy 13-tu kandydatów wybrano ośmiu: dr. Weysenhoffa, red. Laskownickiego, mjr. Izdebskiego, Christelbauer, Dembińskiego, Broniarza, Obrubańskiego i Wasseraba. W czwartek dn. 19 b. m. rozpatrywane będą dalsze kandydatury.

Na zebranie zarządu Ligi przybyło wiele osób, z poza zarządu, których ciekawiła dyskusja nad kwestją meczu Warta — Turyści. Spotkał ich jednak duży zawód, bo sprawa została bez dłuższej dyskusji odłożona.

Cracovia otrzymała propozycję od polskiego konsula p. Zbyszewskiego, na rozegranie kilku zawodów footbalowych w Palestynie.

Hierländer, trener piłkarski Cracovii, wyjechał na czas zimowy z drużyną „Austrja" z Wiednia na turnee do Grecji.

Wilno przed zimą

W wileńskim światku narciarskim panuje obecnie ożywiony ruch, wyrazem czego jest zorganizowanie się w ostatnich czasach kilku nowych sekcyj narciarskich przy wileńskich klubach sportowych.

Tak więc utworzyło sekcję Wil. Tow. Wioślarskie, powołując na prezesa znanego miłośnika sportu — dyr. banku Riedla — powstała również sekcja przy Wil Sokole, oraz przy Klubie sportowym 5 p. p. Leg. W trakcie sezonu zawiążą się jeszcze sekcje w Strzelcu, S. M. P. i w innych klubach.

Ostatnio odbyły się walne zgromadzenia dwóch czołowych klubów narciarskich Wilna — A. Z. S-u i Pogoni. Kierownictwo sekcji A. Z. S-u objął czynny narciarz p. Kohutek, na czele zaś sekcji Pogoni stanął mjr. Wawrouch.

Kluby snują plany wycieczek i wewnętrznych imprez sportowych, tylko śniegu jak niema, tak niema. Skocznia narciarska, doprowadzona staraniem Wil. O. Z. N. do stanu używalnego, oczekuje również pierwszych śniegów. A. Z. S. uruchomił już niedawno wybudowane schronisko narciarskie— jednem słowem ruch na całej linii.

NOWE KSIĄŻKI

NOWE TOMY

BIBLJOTEKI ISKIER

Tom XVIII. Prof. dr. J. Siemiradzki, O CZEM MÓWIĄ KAMIENIE?
Brosz. zł. 5.40, w kart. 7.—

Książka ta zawiera w popularnej formie treściwe zestawienie wyników współczesnej geologji i paleontologji ze szczególnem uwzględnieniem ziem polskich. Liczne, starannie dobrane ilustracje uzupełniają wiadomości, zawarte w tekście, dając jasny obraz stopniowej ewolucji świata zwierzęcego i roślinnego od najdawniejszych epok aż do dni naszych. Dziełko to może z pożytkiem przeczytać każdy ktokolwiek posiada chociażby elementarne wiadomości z nauk przyrodniczych.

Tom XIX. F. A. Ossendowski, POD POLSKĄ BANDERĄ
Brosz. zł. 6.20, w kart. 7.80

Sławny podróżnik i powieściopisarz występuje tu w nowej roli i to nowej z dwojakiego punktu widzenia. Po pierwsze bowiem przerzuca się z literatury egzotycznej na teren powieści historycznej, po drugie zaś daje rzecz, przeznaczoną w pierwszym rzędzie dla młodzieży. Trzeba przyznać, że ze swego zadania wywiązuje się z nadzwyczajnym talentem. W powieści tej przedstawia autor w porywający sposób zmagania się Polski o panowanie nad morzem, obronę Inflant polskich i pierwszy okres wojny ze Szwecją. Życie współczesne i intrygi polityczne, rozłam istniejący pomiędzy Zygmuntem III Wazą a społeczeństwem polskiem, pierwsze początki floty polskiej, dalekie wyprawy bryganțyn, niewola polskich żeglarzy w korsarskiem Marokku, a wreszcie bitwa pod Oliwą znalazły w tej powieści artystyczne i potężne ujęcie.

Tom XX. Dr. F. Burdecki, PODRÓŻE MIĘDZYPLANETARNE
Brosz. zł. 3.50, w kart. 4.80

Celem autora było przedstawić popularnie zagadnienie międzyplanetarnych podróży z punktu widzenia współczesnej nauki. To też książka jego, pisana z zapałem i głęboką wiarą w zdobycie przestrzeni wszechświata, opiera się na ścisłych zasadach fizyki i zwraca uwagę na wielkie trudności problemu. Każdy, kogokolwiek interesuje postęp nauki i techniki, winien się z dziełem tem zapoznać.

Tom XXII. J. M. Dąbrowa, TELEWIZOR ORKISZA
Brosz. zł. 6.50, w kart. 8.—

Powieść tę czytał w rękopisie F. A. Ossendowski i w liście swym do wydawcy z dn. 2.X 1928 tak się o niej wyraził: „Cieszę się, że młodzież nasza będzie miała dobrą książkę. Powieść napisana jest z amerykańskiem zacięciem, jednym pędem, wirem akcji... Autor... dał wiązankę faktów naukowych, podanych zajmująco i ze znajomością rzeczy, wskazał szereg zjawisk politycznych, posiadających pierwszorzędne znaczenie w dobie obecnej, zamanifestował pokojowe dążenie Polski, która nigdy nie napada, lecz bronić się potrafi tęgo. Jest jeszcze jeden moment, z mego punktu widzenia, bardzo doniosłego znaczenia. Autor wierzy, że polska myśl naukowa i wynalazcza pracuje nad najżywotniejszemi zagadnieniami chwili i że w razie potrzeby będzie mogła się przeciwstawić innym państwom, gdyby zamierzały one zagrozić istnieniu Rzeczypospolitej. Podzielam z całą siłą i przekonaniem wiarę autora... Więc i z tego powodu nowa powieść zostanie przyjęta życzliwie"

Tom XXIII. F. A. Ossendowski, WAŃKO Z LISOWA
Brosz. 8.80, w kart. 10.40

I w tej powieści historycznej występują wszystkie walory pióra sławnego literata i podróżnika. Panowanie Piastów śląskich i intrygi Konrada Mazowieckiego, zaborczość krzyżaków, pierwszy najazd Tatarów, tragiczna bitwa pod Legnicą, stosunki Polski z państwami ościennemi i potężny duch polskiego rycerstwa, uosobionego w Wańce z Lisowa, stanowią barwne tło tej porywającej, na historycznych źródłach i badaniach językowych osnutej powieści.

Czarny mistrz skoku wdal

Haitańczyk Sylvio Cator o swej karjerze sportowej



NOWOCZESNY GULIWER
Młody konstruktor amerykański Jack Harwood, śród armji swych nagrodzonych na wystawach modeli samolotów.

Jeżeli kiedykolwiek chcemy w gorącej dyskusji dać klasyczny przykład wyższości siły i wrodzonej zręczności nad myślą i techniką sportową, to na pierwszy plan wysuwamy dwu słynnych skoczków wdal, Hart-Hubbarda i Catora, czarnych pod względem koloru skóry, ale białych murzynów pod względem wyników, dzięki którym odbiegają oni daleko od całej różnokolorowej czeredy niedopieczonych zawodników z krajów egzotycznych.

Hubbard i Cator mają być temi klasycznemi przykładami zwycięstwa przyrodzonej intuicji sportowej nad wpojoną długiemi latami umiejętnością. Hubbard, rekordzista świata z 1924 roku, Cator — drugi na Olimpjadzie Amsterdamskiej (7.58 mtr. i 8 mtr. lekko przekroczone) jedyny skoczek, który liznął — wprawdzie nieoficjalnie — zaczarowaną granicę 8-miu metrów, Sylvio Cator, człowiek-piłka, dla którego zwierzęcej sprężystości nie mają, zda się granic skocznie świata. Cator z Port au Prince na egzotycznem Haiti jest świetną ilustracją wyższości iskry danej przez Boga i natury od lat pilnej pracy i treningu.

Okazuje się, że niema nic bardziej fałszywego nad takie argumenty. Poniżej drukujemy niezwykle ciekawe i charakterystyczne wynurzenia Catora, które są właśnie żywem zaprzeczeniem teoryj, negujących wartość treningu dla lekkoatlety.

Przy rozważaniu niżej zamieszczonego własnoręcznego artykułu niekorowanego mistrza świata w skoku wdal, rzuca się w oczy jeszcze jedna rzecz.

Cator — człowiek wprawdzie wcale nie dziki, ale w każdym razie z niecywilizowanych ludów się wywodzący — ma poczucie konieczności uprawiania sportu. Murzyn, o olbrzymiej sklepionej klatce piersiowej i smukłych, długiemi mięśniami uzbrojonych nogach, twierdzi (a nie mamy najmniejszego powodu nie ufać jego oświadczeniom), że sport był potrzebą jego duszy, że sport jest potrzebą jego ciała. Są to oczywiście dobrze znane ogólniki, ale w ustach rekordzisty światowego komunał taki zyskuje zupełnie specjalne, sympatyczne dla ucha brzemienie.

Naszych skoczków zainteresuje niewątpliwie techniczna część jego artykułu. Tu na uwagę zasługuje rozróżnianie przez Catora takich subtelności, jak tempo i szybkość, przyczem przez tempo rozumie nasz rekordzista stosunek ilości kroków rozbiegu do jednostki czasu.

Zresztą oddajemy głos Catorowi:

„Kto chce uzyskać w sporcie pewne sukcesy, pamiętać musi przedewszystkiem o swem ogólnem wykształceniu fizycznem i wyrobieniu ciała. Wychowanie fizyczne, trochę gimnastyki i rozmaitość uprawianych ćwiczeń jest fundamentem wyników. Stopniowanie wysiłku wyrobi wytrzymałość mięśniową, potrzebną nam do poprawiania rezultatów.

Głównym celem, jaki przyświecał mi przy rozpoczęciu treningów, było zachowanie i poprawienie zdrowia. Wiedziałem, że tylko sport wpłynąć może na wzmocnienie mego organizmu. Obecnie jednak tak już przywykłem do sportu, że w razie kilkunastodniowej przymusowej przerwy ze względu na studja, czy z innych powodów, odczuwam dotkliwy brak i niezadowolenie wewnętrzne. Boisko ciągnie mnie niepohamowanie.

Sport musi być uprawiany dla sportu. Daje on nam jednocześnie silną i twardą wolę, ponieważ jest rzeczą jasną, iż dla wyników trzeba poczynić pewne życiowe koncesje — nie palić, nie pić i prowadzić zdrowy tryb życia.

Karjerę swą zacząłem od piłki nożnej, ponieważ futbol jest u nas, na Haiti, tak zresztą, jak i na całym świecie, sportem narodowym, a każdy chłopiec ugania się za piłką. Później przeszedłem na lekką atletykę i wkrótce zwróciłem uwagę naszej najbliższej okolicy swemi wynikami w skoku wwyż, wdal, stumetrówce i płotkach.

Trenowałem codziennie, ale niedużo, tyle tylko, by rozruszać mięśnie. Pozatem biegałem 1000 do 1500 mtr. celem nabrania wytrzymałości.

Trzy razy w tygodniu ćwiczyłem swą specjalność — skok wdal. Z początku szereg krótkich sprintów, podczas których miałem zawsze wyznaczony cel do uderzenia którąkolwiek nogą. W ten sposób wyrabia się automatycznie wyczucie wyboru miejsca: stawiam mechanicznie nogę tam, gdzie chcę się odbić. Cel tego ćwiczenia jest przejrzysty: trzeba nauczyć się tak dzielić swój rozbieg by odbijająca się noga trafiła zawsze w belkę, bez najmniejszego zwalniania czy zatrzymania w biegu.

Po dłuższym treningu każdy znajdzie właściwą miarę swego rozbiegu. Mój wynosi równo 36,40 mtr. i wymaga uwzględnienia trzech czynników: tempa, szybkości i odbicia. Kiedy przy największem natężeniu mięśni odbijemy się od belki, należy zwolna podciągać ciało do góry, w ten sposób, by po przeleceniu 4 metrów znajdować się na wysokości conajmniej 1.60 mtr. Kiedy osiągniemy to położenie, ruch bioder i nożyce nóg pozwolą nam przedłużyć skok. Teraz korpus powoli nachyla się i posuwa do przodu, aby środek ciężkości przy zetknięciu z ziemią znajdował się przed nogami, a więc by nie zmarnować przez upadek do tyłu owoców skoku.

Skok wdal stawia więc zawodnikowi poważne wymagania, przedewszystkiem z powodu jego śmiesznej krótkotrwałości; w jednej i tej samej niemal chwili musi skoczek myśleć o rozbiegu, szybkości, odbiciu, pracy bioder, nożycach i położeniu ciała.

Uważam za nieodwołalny warunek uzyskania korzyści z treningów odrzucenie bezwzględne całego balastu życiowego, który może przeszkadzać w pracy. Między innemi, zawodnik musi unormować pod względem długości i regularności swój sen, tak by organizm znajdował należyty wypoczynek".

Dla lepszego wyjaśnienia tego ostatniego ustępu trzeba dodać, że plotka przypisuje Catorowi specjalne zamiłowania do przebywania sam-na-sam z Morfeuszem.

E.



ŻART SPORTOWY
Modne wyścigi „na brudnym torze", rozegrane w karykaturze na sali w Berlinie, były punktem kulminacyjnym święta motocyklistów niemieckich.



SYLVIO CATOR,
najlepszy skoczek wdal świata. Piszemy o nim obok.

Niemcy o sporcie polskim

Przyczyny lekceważenia i środki zaradcze

Berlin, w grudniu.

Sukcesy sportowe na terenie międzynarodowym maja dziś niemal takie znaczenie, jak udatne posunięcie dyplomatyczne i stanowią niezwykle ważny czynnik propagandowy. Triumfy Petkiewicza zdobyły dla nas Paryż, Londyn i Sztokholm, wspaniała jazda naszych kawalerzystów podbiła czterokrotnie Nowy Jork, Konopacka olśniła Amsterdam i Göteborg, a hokeiści — Budapeszt. Słowem coraz jest głośniej o sporcie polskim; z radością zaznaczyć trzeba, że zaczynamy zdobywać uznanie świata, a to jest rzeczą, dla rozwoju naszego młodego sportu, niezwykłej wagi.

Pozostało jednak jedno państwo, które dotąd walorów sportu polskiego nie docenia ba, nawet je neguje. Państwem tem sa — Niemcy, w których słowo sport, z punktu widzenia ambicji narodowej, znajduje największe poparcie.

Nie żywiąc bynajmniej niechęci do sportowców polskich, nie miała opinja niemiecka możności przekonania się o istotnych ich wartościach na swoim terenie, wobec czego brak jej do nich zaufania. Trzeba zaznaczyć, że prasa tutejsza omawia szeroko tylko lokalne wydarzenia sportowe. Tak np. gdy wizyta jakiegoś przeciętnego boksera, czy kolarza zajmie zawsze kilka (!) szpalt codziennej gazety, dla porażki Teutonji w Poznaniu znalazła się tylko drobna wzmianka i to nie w całej prasie. Poza zwycięstwami Warty w Berlinie, jedyna dotychczas okazja zadokumentowania wartości sportu polskiego w Niemczech, przepadła wraz z fatalną porażką Petkiewicza w Berlinie. A przecież Petkiewicz nie ma równego sobie długodystansowca wśród Niemców.

Echa polskich sukcesów sportowych w innych państwach rzadko docierają do prasy niemieckiej. Dlaczego, niewiadomo? Tak więc pominięto milczeniem zwycięstwo Petkiewicza w Sztokholmie, zdobycie Puharu Narodów w Nowym Jorku na własność. Nawet o występach sportowców niemieckich w Polsce pisze się krótko i niechętnie, skoro kończą się one niepowodzeniem. Tak było ze wspomnianą już porażką Teutonji w Poznaniu, z klęską reprezentacji bokserskiej Lipska; o porażce Wernera z Aniołą, mimo pilne przewertowanie całej prasy, nie znalazłem ani słowa. Od czasu do czasu natomiast ukazują się wzmianki o polskim sporcie, celem pokazania jego... słabych stron. Tak np. zamieściło jedno z pism codziennych, posiadające najlepszy dodatek sportowy, wzmiankę o oficjalnej liście rekordów Pol. Zw. Pływackiego. Pismo wyników nie podaje, ograniczając się do stwierdzenia, że „nie mogą się one mierzyć z wynikami państw przodujących w pływaniu" i podaje kilka przekręconych nazwisk. Naturalnie o Bocheńskim — ani słowa.

Dlaczego właśnie tę wiadomość uznała redakcja za godną wydrukowania?

Garstka miłośników polskiego sportu wśród tutejszej kolonji, musi niejednokrotnie przełykać gorzkie pigułki. Pod wpływem takich niesprawiedliwych sądów o naszym sporcie, są pisane też te uwagi. Wiadomą jest rzeczą, że sportowcy czerpią swe informacje o wydarzeniach zagranicznych wyłącznie z gazet, a z przeczytanych wiadomości pozostaje w pamięci zwykle cząstka tylko. Cóż więc może pamiętać Niemiec o sporcie polskim, skoro wiadomości o nim podawane są, w nalepszym razie, w mikroskopijnych dawkach. Osobnik taki, reprezentujący przeciętny typ sportowca niemieckiego, argumentuje z uporem: „Skoro dzienniki nasze nie piszą o wyczynach waszych sportowców, zrozumiałą jest rzeczą, że niema tam nic ciekawego do zanotowania".

Troską naszych władz sportowych winna być zmiana tego stanu rzeczy, już w najbliższej przyszłości. Radykalnym na to środkiem może być jedynie godne reprezentowanie sportu polskiego na boiskach niemieckich i to nie w małym Dreznie czy Wrocławiu, ale w czteromiljonowym Berlinie. Zwycięstwo odniesione w stolicy Niemiec zdobędzie nam z pewnością szacunek naszych sąsiadów. Szanse na nie mieliby bokserzy Warty czy B. K. S., Koszutski czy Szamota, piłkarze Wisły czy Warty, kawalerzyści, hokeiści i szermierze. Z lekkoatletów na sukces mógłby liczyć jedynie znów Petkiewicz. Tak więc polskie związki sportowe, oraz zarządy klubów stanowczo powinny pomyśleć o ścisłym kontakcie z Berlinem, co ze względu na małą odległość, stanowiłoby finansową łatwość. Naturalnie, że wysłać na teren niemiecki należałoby tylko zawodników naprawdę pierwszorzędnych, co już jest rzeczą kontroli Z. Z. Sport polski musi wreszcie zdobyć sobie w Niemczech godne, a zasłużone imię.

Pod koniec pragnę zanotować fakt, który z pewnością uraduje naszych zwolenników hokeja na lodzie. W przerwie meczu B. S. C. — Sztokholm przysłuchiwałem się rozmowie, prowadzonej przez kilku dziennikarzy, na temat mistrzostw Europy w hokeju. Obok Szwecji (która jednak najprawdopodobniej udziału w rozgrywkach nie weźmie) i Czechosłowacji, wymieniano Polskę, jako możliwą kandydatkę na finalistkę, przyczem kilkakrotnie wspomniano A. Z. S., jako zespół doskonały i groźny dla każdej kontynentalnej drużyny.

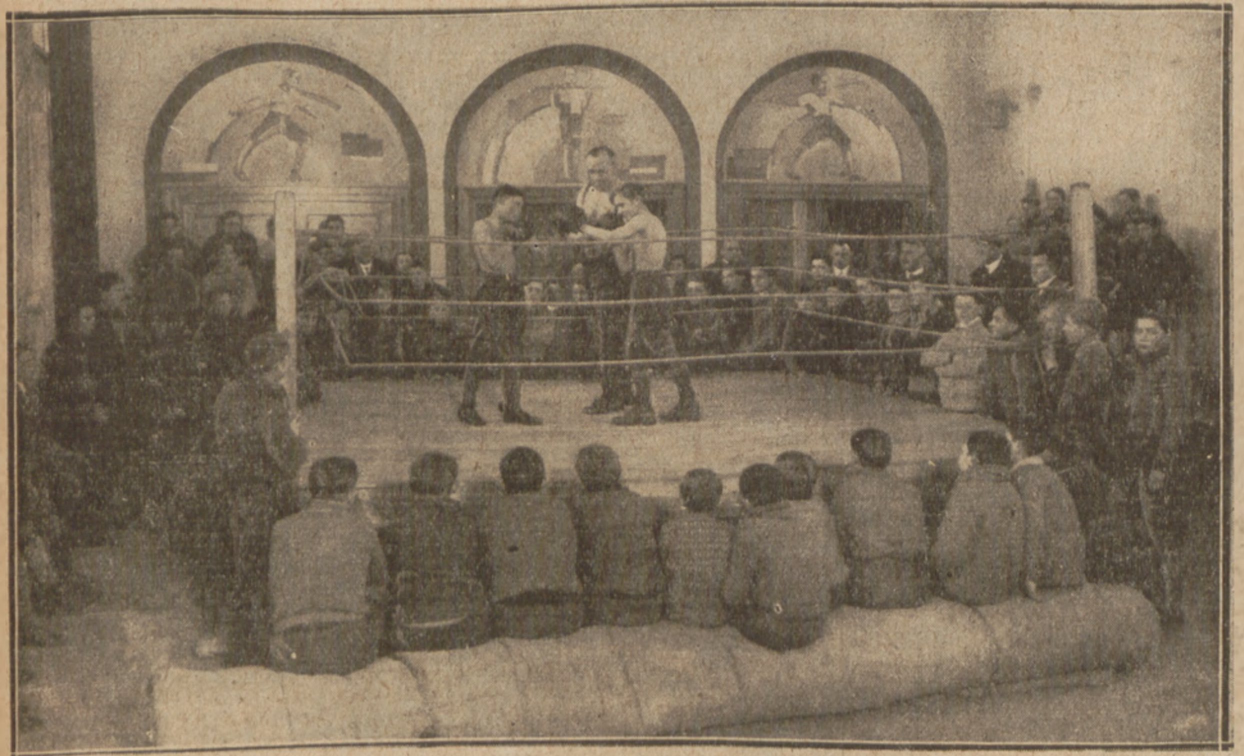
H. Glin.



MECZ TOWARZYSKI O ZNACZENIU MISTRZOWSKIEM
Admira — Rapid 4:3. Klivitsch (Ad.) niedopuszcza do piłki Lucfa (R.) i ułatwia interwencję Franzlowi (Ad.).



PHIL SCOTT,
czołowy bokser Anglji, zwycięża ostatnio jedynie przez dyskwalifikację.



NOWE METODY SZKOLENIA DŻOKEJÓW
W programie nauk młodych adeptów szkoły dżokejskiej w Berlinie na pierwszym planie stoi pięściarstwo.



ŚWIĘTO SPORTU EGIPSKIEGO
Uroczyste otwarcie wielkiego stadjonu w Aleksandrji, dokonane przez króla Fuada.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.